

TRADYCJE REWOLUCYJNE NARODU NIEMIECKIEGO

„Również i lud niemiecki — pisał Engels — ma swoją tradycję rewolucyjną. Był czas, kiedy Niemcy wydawały charaktery, dorównujące najlepszym mężom rewolucyj innych krajów, kiedy lud niemiecki rozwijał wytrwałość i energię, które w narodzie scentralizowanym najwspanialsze zrodziłyby rezultaty, kiedy umysły niemieckich chłopów i plebejuszy brzemienne były ideami i planami, przed którymi aż nadto często wzdrygają się ich potomkowie“.

Tradycje te sięgają najdawniejszych czasów. Widać je już w dalekim średniowieczu, w dobie ucisku feudalnego, na wsi i w mieście, w powstaniach chłopskich i plebejskich, w herezjach i mistyce ludowej, których tło miało zawsze obok religijnego także podłoże społeczne, widać dalej na przełomie wieków średnich i czasów nowożytnych w szeregu buntów chłopskich, a potem w wielkiej wojnie chłopskiej, która wydała Tomasza Münzera, w powstaniu rycerskim Sickingena z roku 1523, widać w wieku XVII w latach wojny trzydziestoletniej a następnie także i w wieku oświecenia, głównie w dziełach wielkich myślicieli i poetów, dalej w okresie mieszczańskich rewolucji u schyłku XVIII stulecia w Ameryce i we Francji, dokąd podążali z Niemiec żołnierze i politycy radykalni, widać i to bardzo wyraźnie, w latach okupacji napoleońskiej i wojen wolnościowych, gdy rodziły się postępowe reformy społeczne, widać również w latach reakcji metternichowskiej, w dobie socjalizmu utopijnego i w dniach poprzedzających Wiosnę Ludów, gdy ciężar walki dźwigało już nie tylko postępowe mieszczaństwo, ale do głosu dochodził proletariats drobnomieszczański oraz nowoczesny fabryczny, widać w dalszym ciągu w gorących dniach rewolucji z roku 1848, która na ziemi niemieckiej posiada szczególnie piękną kartę, jako ruch nie tylko mieszczański, ale przede wszystkim robotniczy, widać przede wszystkim w dziełach Marksa i Engelsa, którzy tworzyli socjalizm naukowy a ruchowi robotniczemu wytaczali nowe drogi na przyszłość, widać w latach tworzenia się samodzielnych organizacji robotniczych i dążeń do zjednoczenia narodowego, widać nawet w dobie imperializmu w antyrządowych wystąpieniach Liebknechta i Róży Luksemburg, widać w rewolucji spartakowskiej z roku 1919 oraz w strajkach i manifestacjach robotniczych za dni republiki weimarskiej, widać na koniec w latach terroru faszystowskiego w kraju i na emigracji. Tradycje więc rewolucyjne posiada

naród niemiecki w stopniu wysokim, wyższym może nawet niż niejeden inny naród w Europie, tylko że przez nacjonalistyczną historiografię niemiecką nie były one dostatecznie podkreślane i stąd w świadomości narodowej nie zostały utrwalone. Niewiele też o nich wie naród polski, przyzwyczajony z reguły upatrywać w Niemcach jedynie zaciekle wrogów i wielbicieli siły i gwałtu. Niech przeto choć w bardzo pobieżnym szkicu przypomną się nam ludzie i fakty historyczne stwierdzające, że w dziejach Niemiec istniał nurt rewolucyjny, poprzez który naród ten na równi z innymi narodami budował gmach postępu.

Humanizm, reformacja i wojny chłopskie

Reformacja niemiecka i towarzyszące jej rewolucje społeczne były następstwem niezwykle powikłanej sytuacji, jaka wytworzyła się w Niemczech we wszystkich dziedzinach życia, a więc w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturalnej. Była ona równocześnie wynikiem załamania się średniowiecznego feudalizmu jak i coraz szybciej rozwijającego się kapitalizmu.

Rolnictwo niemieckie stało podówczas znacznie niżej niż w innych europejskich krajach, zwłaszcza zaś w Anglii i Holandii. Panował przestarzały system gospodarki rolnej hamujący wytwórczość, niesłychany zaś ucisk chłopu wywoływał ustawiczne fermenty, ucieczkę chłopów do miast, wyludnienie i od czasu do czasu głód. Przemysł w porównaniu z rolnictwem wykazywał większą żywotność, choć oczywiście i on nie mógł równać się z rozwojem przemysłu na zachodzie. Augsburg słynął nadal z wyrobu jedwabiu oraz cienkich tkanin płóciennych i wełnianych, a Norymberga utrzymała się w dalszym ciągu jako centrum przemysłu artystycznego. W całych zachodnich i południowych Niemczech rozwinął się nadto świeży przemysł drukarski i papierniczy, górnicy zaś niemieccy uchodzili za najzręczniejszych w świecie. Równoległe z tą sytuacją w przemyśle kształtowały się drogi rozwoju handlu niemieckiego. Hanza dzięki stuletniemu prawie monopolowi morskemu zapewniła północnym Niemcom wydzwignięcie się z barbarzyństwa średniowiecznego. Teraz na skutek odkrycia nowych dróg światowych do Indii i Ameryki utraciła wprawdzie na rzecz innych narodów, w szczególności Holendrów i Anglików, swoje dawne przodujące stanowisko, niemniej przeto ciągle ważyła na szali handlu światowego i zapewniała miastom niemieckim bogactwo i rozwój. Jakoż Augsburg i Norymberga pozostały jak dawniej wielkim składem włoskich tkanin jedwabnych, towarów korzennych przychodzących z Indii i wszelkich innych wytworów Wschodu, a przez Kolonię i Erfurt przechodziły nadal wielkie drogi handlowe łączące zachód ze wschodem i południe z północą.

Gospodarczy stan Niemiec nie wpłynął w tej mierze co w innych krajach, na zmianę stosunków politycznych. Gdy w Anglii i we Francji nastąpiło zjednoczenie całego kraju w rękach silnej dynastii, w Niemczech w dalszym ciągu utrzymało się średniowieczne rozbitcie na poszczególne

drobne ksiąstewka. Wraz z rozkładem państwa feudalnego dawna łączność państwowa jeszcze bardziej się rozluźniła, a wielcy lennicy przekształcali się w niezawisłych książąt terytorialnych osłabiając coraz bardziej i tak już mało znaczącą władzę cesarską. W tych warunkach nastąpił nowy układ sił społecznych, obok dawnych powstały nowe klasy społeczne.

Dawni wielcy lennicy stali się książętami. „Byli oni już prawie zupełnie od cesarza niezależni, pisze Engels w swej książce „Wojna chłopska w Niemczech“, i posiadali prawie wszystkie przywileje suwerenne. Wypowiadali wojnę i zawierali pokój na własną rękę, utrzymywali stałe wojska, zwoływali sejmy krajowe i rozpisywali podatki. Zdołali już zhołdować większą część drobnej szlachty i miast; używali ciągle wszelkich środków, aby wcielić do swoich posiadłości pozostałe jeszcze w bezpośredniej zależności od państwa miasta i baronie. W stosunku do nich prowadzili oni politykę centralizacyjną, jak decentralizacyjnie występowali wobec władzy cesarskiej. Panowanie ich już wówczas odznaczało się na zewnątrz wielką samowolą“.

Dawniejsza średnia szlachta znikła prawie zupełnie. Niektórzy ze szlachty podnieśli się do rzędu niezależnych drobnych książąt, inni spadli do szeregów niższej szlachty, czyli stanu rycerskiego. Rycerstwo przeżywało naówczas ciężki kryzys. Udoskonalenie broni palnej i związany z tym nowy system wojowania umniejszył jego wojskowe znaczenie i osłabił obronność zamków rycerskich, wystawne zaś życie i kosztowne turnieje niszczyły rycerzy majątkowo. Aby zdobyć potrzebne dochody, zwiększali ucisk poddanego chłopu, łupiąc go bezlitośnie. Z coraz większą zawiścią patrzano na wzrost bogactwa mieszczan, których nie można było już teraz tak bezkarnie łupić, jak w dawniejszych wiekach, tudzież z pożądlivością na rozkłębie dobra duchowne, które się nie rozpraszały dzięki celibatowi księży.

Duchowieństwo dzieliło się na dwie klasy: pierwszą stanowili dostojnicy kościoła, którzy albo sami byli książętami terytorialnymi, albo jako feudalni panowie pod zwierzchnictwem innych książąt gospodarowali na wielkich obszarach, wyzyskując tak samo bezwzględnie jak szlachta i książęta swoich poddanych. Do drugiej należeli niżsi duchowni, ludzie najczęściej pochodzenia mieszczańskiego lub plebejskiego, źle uposażeni i trzymający z ludem.

Spółeczność miejska dzieliła się na trzy odłamy: pierwszy to patrycjusz, którego Engels tak charakteryzuje: „Mocni swym bogactwem, swym starodawnym, uznanym przez cesarza i państwo, arystokratycznym stanowiskiem, wyzyskiwali oni na wszelkie sposoby zarówno gminę miejską, jak poddanych miastu chłopów. Uprawiali lichwę zbożową i pieniężną, zagarniali wszelkiego rodzaju monopole, pozbawiając stopniowo gminę wszystkich praw użytkowania z miejskich lasów i łąk i korzystali z nich na swój własny użytek prywatny, nakładali samowolnie opłaty drogowe, mostowe, myta i inne ciężary, prowadzili handel przywilejami cechowymi, udzielaniem prawa majsterskiego i mieszczańskiego, oraz wymiarem sprawiedliwości. Z chłopami z granic obwodu miejskiego obchodzili się nie

lepiej niż szlachta i klechy, przeciwnie, wójtowie i urzędnicy miejscy na wsi, prawie wyłącznie patrycjusze, kojarzyli arystokratyczną twardość i chciwość z pewnego rodzaju dokładnością biurokratyczną w ściąganiu pieniędzy.“

Przeciwno patrycjatowi miejskiemu w opozycji stała z jednej strony warstwa drobnych mieszczan, przede wszystkim rzemieślników, z drugiej strony plebejusze, czyli proletariat miejski, składający się z czeladników rzemieślniczych i wyrobników, pierwszy zwiastun powstawania nowej klasy społecznej.

Najliczniejszą podówczas i najbardziej ciemniejszą warstwę stanowili chłopci. „Na chłopstwie, pisze Engels, ciążyły wszystkie warstwy społeczeństwa: książęta, urzędnicy, szlachta, duchowieństwo, patrycjusze i mieszczenie. Czy chłop należał do księcia, do szlachcica, biskupa, klasztoru lub miasta — wszędzie jednak obchodzono się z nim jak z rzeczą, jak z bydłem roboczym, albo jeszcze gorzej. Jeżeli był poddanym, to zdany był zupełnie na łaskę i niełaskę swego pana. Jeżeli był pańszczyźnianym, to wystarczyły już ciężary prawne, określone umową, by go zgnać, a ciężary te rosły z każdym dniem. Większą część swego czasu musiał on pracować w dobrach pana; z tego, co zarobił podczas rzadkich wolnych godzin, płacić musiał dziesięcinę, czynsz, daninę, podatek podróżny (wojenny), podatki krajowe i państwowe. Nie mógł ani się żenić, ani umrzeć, nie opłaciwszy się panu. Musiał prócz stałej pańszczyzny zbierać dla pana słomę, zbierać poziomki, zbierać borówki, zbierać ślimaki, napędzać zwierzynę na polowaniu, rąbać drzewa; rybołówstwo i polowanie należały do pana, chłop musiał patrzeć spokojnie, jak zwierzyna niszczy mu zbiory. Chłopskie pastwiska gminne i lasy prawie wszędzie zostały gwałtem zabrane przez panów. Pan rozporządzał samowolnie nie tylko własnością chłopca, lecz i jego osobą, jego żoną i córką“. Nie dziw przeto, że panowała nienawiść, ujawniana od czasu do czasu w buntach chłopskich, choć nie były one łatwe do zorganizowania ze względu na rozproszenie, w jakim żyło chłopstwo, na brak organizacji i łączności, a wreszcie na zorganizowaną i zjednoczoną siłę przeciwną, jaką w stosunku do chłopca tworzyli książęta, szlachta i miasta. Dopiero rozbitcie tego jednolitego frontu mogło zapewnić chłopom szanse pomyślnej walki o swoje prawa, to zaś na przełomie XV i XVI wieku przyniosła z sobą rewolucja, która się zaznaczyła w całej Europie, zwłaszcza w Niemczech, a której w pierwszym stadium na imię humanizm, w drugim i decydującym reformacja.

Humanizm niemiecki zrodzony niewątpliwie z włoskiego, był zarówno od włoskiego jak i francuskiego, czy angielskiego daleko radykalniejszy. Odpowiadało to stosunkom ówczesnym, gdyż żaden kraj w Europie zachodniej nie był tak pod względem społecznym zacofany jak Niemcy. Silniej też tu niż w innych krajach zaznaczyła się ciężka ręka Rzymu, wyciskająca z narodu ofiary pieniężne na potrzeby Kościoła pod najróżniejszymi postaciami. Ludność niechętnie płaciła daniny, a niezadowolenie stawało się coraz powszechniejsze. Dawali temu wyraz uczeni, humaniści.

W obronie wolności religijnej Żydów śmiało wystąpił Johannes Reuchlin (1455—1522), świetny znawca języka hebrajskiego, pisarz o tendencjach postępowych, dwukrotnie przez Hochstratena i Pfefferkorna oskarżony o kacerstwo. Poparł go, a potem sam przejął ster walki z wstecznictwem Ulrych von Hutten (1488—1523), czołowy humanista niemiecki i bardzo zdolny polemista. Walczył zarówno z Rzymem i popierającym Rzym obozem zachowawczym, jak i upominał się o krzywdę chłopów, przewidując historyczną jego rolę w przyszłości.

W przeciwieństwie do innych humanistów, którzy pozostali tylko szermierzami pióra, Hutten odegrał czynną rolę w tej ruchliwej dobie. Przeszedł na stronę Lutra, poparł szlacheckie powstanie Sickingena i zmarł na wygnaniu na wyspie Uffenau pod Zurychem, gdzie schronienia użył mu Zwingli i gdzie na krótko przed swoją śmiercią napisał traktat pod znamienym tytułem „In tyrannos“, które to słowa w dwa i pół wieku później powtórzył Schiller jako motto do swego rewolucyjnego dramatu „Die Räuber“.

Pisma Reuchlina i Huttena, jakkolwiek zawierały wiele myśli postępowych, nie docierały wszakże do szerszych mas społeczeństwa. Pozostały niedostępne chłopom i rzemieślnikom, którzy stanowili główne ognisko niezadowolonia i buntu. Do nich daleko łatwiej niż wykształceni poeci i myśliciele humaniści trafić mieli wywodzący się najczęściej z ich środowiska myśliciele i działacze ludowi; trafiali oni tym łatwiej, że swoje programy i tendencje społeczne zabarwiali nutą religijną, ówczesnemu społeczeństwu niewątpliwie najbliższą, najzrozumialszą i najbardziej oddziaływająca na wyobraźnię. Biorąc jako punkt wyjścia pierwotną równość chrześcijańską żądano również uznania jej za normę dla życia świeckiego. „Równouprawnienie szlachty z chłopami, patrycjuszów i uprzywilejowanych mieszczan z plebejuszami, zniesienie pańszczyzny, czynszów dzierżawnych, podatków, przywilejów i przynajmniej najbardziej krzyżujących różnic majątkowych — oto żądanie, które formułowano mniej lub więcej zdecydowanie i uważano za niezbędne konsekwencje doktryny prachrześcijańskiej.“

Z taką nauką wystąpił w Niemczech już w roku 1476 młody pastuch i grajek z Niklashausen Hans Böheim, zwany popularnie Pfeiferhänlein. Głosił on w formie kazań, że nie powinna istnieć żadna władza, ani duchowna ani świecka, że każdy winien pracować dla siebie, że zniesione być muszą wszelkie czynsze, daniny i podatki, że lasy, wody i pastwiska należyce powinny do wszystkich. Lud przyjmował tę naukę z radością, sława zaś proroka rosła szybko. Gdy jednak wezwał on swoich zwolenników do otwartego buntu, został podstępnie pochwycony i jako kacierz spalony.

Od roku 1493 działały w Niemczech w podobnym duchu dwie dość szeroko rozgałęzione tajne organizacje chłopskie: Bundschuh (Trzewik Związkowy) i Armer Konrad (Biedny Konrad). Pierwsza powstała w Alzacji i z czasem objęła terytorium Badenu i Wirtembergii, druga, nieco później-

sza, rozwinęła się przede wszystkim w Szwabii i Schwarzwaldzie. „Trzewik Związkowy“ miał jako swój symbol chodak chłopski z długimi rzemieniami a na sztandarze wyrte hasło: „Nic prócz sprawiedliwości boskiej“. Czterokrotnie członkowie „Trzewika“ wzniesli powstania, ale za każdym razem tłumione były one krwawo przez książąt i miasta. Jako czołowy działacz chłopski w tej dobie zasłynął Joss Fritz z Untergrombach, przywódca ludowy odznaczający się dużą odwagą i wybitnym talentem organizatorskim.

W chwili gdy w Schwarzwaldzie dogasał czwarty i ostatni ruch „Trzewika“, na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze Luter (1483—1546) wywiesił swoje tezy. Zawierały one żądania nie wychodzące poza dotychczasowe kacerskie tendencje mieszczaństwa niemieckiego, a ton miały nawet mniej bojowy od tego, jakiego używał humanista Hutten w swoich pismach polemicznych. Trafiły jednak na odpowiednią chwilę, przygotowaną przez dzieła „Trzewika“ i „Biednego Konrada“, i rozpały szeroko ogień buntu. Zwolenników zjednywała Lutrowi szeroko przeciwko Rzymowi i wyższemu duchowieństwu rozpowszechniona nienawiść mająca w pierwszym rzędzie podkład narodowy i gospodarczy. Stąd to zbliżali się do wittenberskiego buntownika z jednej strony ciemniejsi chłopcy i mieszczaństwo szukający poparcia przeciwko swym ciemniejszym, z drugiej zaś strony również bogaci mieszczaństwo, szlachta, a nawet możni książęta, spragnieni łupów w postaci konfiskowanych dóbr kościelnych. W ten sposób wyodrębniły się w łonie reformacji dwie przeciwne sobie całkiem orientacje i Luter długo się wahał, którą z nich poprzeć. Wybrał w końcu książąt i bogatych mieszczań, przez co nadał swemu ruchowi charakter umiarkowany i legalny. Odtrąceni chłopcy nie na darmo przewalili go pachółkiem książąt i obrzucili kamieniami w Orlamünde. Rozdrażniony reformator nie znalazł za to żadnego współczucia dla walczących o swoje prawa klas upośledzonych. Przeciwno „morderczym i rozbójniczym zgrajom chłopskim“ wzywał oręza książąt wołając: „Bij, zabij, k'ui i rab. żpał, duś, tłucz ich, jak kto może, kto by zaś nawet przy tym życie postradał, cześć mu, bo zacniejszą śmiercią nigdy mu się umrzeć nie nagodzi“.

Głównym przeciwnikiem Lutera a prawdziwym obrońcą uciemionych stał się Tomasz Münzer (1490—1525). Był jak Luter uczonym teologiem, buntownikiem i wrogiem Rzymu. Głównym przedmiotem jego studiów byli mistycy średniowieczni, od których przejął chiliastyczne poglądy starożytności chrześcijaństwa. Działal najpierw w Zwickau, potem w Pradze i w Altstädt w Turynii, zjednując sobie wielu zwolenników wśród ludności najuboższej. Z każdym rokiem stawał się coraz bardziej radykalny zarówno w przekonaniach religijnych jak i społecznych. Głosił ustrój, w którym nie ma ani państwa, ani własności prywatnej, ani różnic klasowych. Uważał rewolucję społeczną za jedyny środek do obalenia istniejącego stanu rzeczy i z tego powodu ściągnął na siebie nieubłagany gniew książąt oraz Lutera. Ścigany przez nich wędrował po całych Niemczech

południowych, wszędzie głosząc swą naukę i organizując lud do powstania. Nieocenionych agentów dla swej propagandy znalazł w anabaptystach, bliskich mu radykalizmem, fanatyzmem i surową ascezą życia. Talentem wyróżniali się tacy kaznodzieje, jak Hubmaier z Waldshutu, Konrad Grebel z Zurychu, Franz Rabman z Griessen, Schappelar z Memmingen, Jakub Wehe z Leipheim, doktor Mantel z Stuttgartu, po większej części księża przekonani rewolucyjnych. Dzięki ich niezmordowanej pracy duch buntu z każdym dniem rósł i potężniał, aby wreszcie w roku 1524 rozlać się szeroką falą powstania społecznego, znanego w historii pod nazwą „wojny chłopskiej“.

Walki rozpoczęły się w hrabstwie Stuhlingen, niedaleko Szafhuzy. Pożar rewolucji wzmagał się gwałtownie i szybko objął całą Szwabię oraz Frankonię, aby przenieść się dalej, do Turyngii, Alzacji i Austrii. Do chłopów przyłączyła się uboższa ludność miejska, lancknecht powracający z wojen włoskich oraz niektórzy rycerze, jak Götz von Berlichingen, opiewany przez Goethego, i Florian Geyer, bohater dramatu Gerharda Hauptmanna. Pomimo tego żywiołowego charakteru chłopci nie odnieśli większych sukcesów. Zabrakło im jedności i wódza. Klęska Münzera pod Frankenhausen w dniu 8 maja 1525 stanowiła tak dotkliwy cios, że odtąd rewolucja była jak gdyby złamana. Najdłużej, bo aż do lata 1526 przetrwała w górnej Szwabii oraz w krajach alpejskich.

Równie ciekawy jak sam przebieg walki, jest rozwój myśli rewolucyjnej, towarzyszący szczękowi oręża. Myśl ta była wyrazem nurtujących od dawna dążeń chłopca niemieckiego i znalazła swoje odbicie w „dwunastu artykułach chłopskich“, zawierających zasadniczy program rewolucji. Domagano się w nich zniesienia dziesięcin, wyboru proboszczów przez gminy, wolnego głoszenia Ewangelii. W dalszym ciągu żądano prawa polowania, rybołówstwa, zbierania drzewa w lesie, ograniczenia pańszczyzny i usunięcia jaskrawych nadużyć. Był to na ogół program raczej umiarkowany, który nie zadowalał Münzera i jego zwolenników, dążących do obalenia całego ustroju feudalnego. Schwytyany przez wrogów Münzer nie zaparł się swoich przekonań i zginął mężnie wśród straszliwych tortur.

W przeciwieństwie do jego bohaterskiej postawy i zgonu fatalnie na nieszczęśliwych losach rewolucji chłopskiej zaciążyła chwiejność i zdrada Marcina Lutera. Miał on wtedy wielki wpływ i mógł pomóc walczącym chłopom, ale zaślepiła go nienawiść do Münzera i zbyttnia służalczość względem książąt. W słynnym swoim piśmie „Wider die mörderischen und räuberischen Rotten der Bauern“ (Przeciw mordującym i zbójcekim bandom chłopskim) w sposób bardzo gwałtowny i haniebny potępił bunt, głosząc, że „chłopi nie mają nic wspólnego z prawdziwymi głosicielami słowa bożego, ale są narzędziem szatana“, że „rabują, srożą się i zachowują się tak, jak wściekłe psy“, i nakazując tępić ich bez litości. „Ja, Marcin Luter, wołał, zabiłem wszystkich zbuntowanych chłopów, albowiem wzywałem do ich mordowania, ich krew spada na moją głowę. Niechże jednak sędzi mnie Pan nasz, który mi tak mówić nakazał“. Słowa te charakteryzują najlepiej postawę Lutera a zastanawiając się nad nimi niespo-

sób nie przyznać racji sądowi Ludwika Boernego, wyrzeczonemu o Lutrze w trzysta lat później (w roku 1836), że „reformacja była gruźlicą, na którą zmarła wolność niemiecka, Luter zaś był tej wolności grabarzem“.

Doniosłe znaczenie rewolucji socjalnej w Niemczech na przełomie XIV i XV wieku, w szczególności zaś buntów chłopskich w latach 1524—1526 nie było doceniane należycie w nacjonalistycznej historiografii niemieckiej. Pierwszy ocenił ją trafnie opierając się na gruntownych badaniach Zimmermanna Fryderyk Engels w pracy swojej „Wojna chłopska w Niemczech“, za nim poszedł Franz Mehring w książce „Deutsche Geschichte vom Ausgange des Mittelalters“, a wreszcie w swej głośniejszej publikacji powojennej „Der Irrweg einer Nation“ Aleksander Abusch. On to o znaczeniu wojen chłopskich pisze: „Jedynie sojusz chłopów, większości mieszczań i doświadczonego w sztuce wojennej biednego rycerstwa mógłby w tym doniosłym zwrotnym momencie dziejów Niemiec nadać wołaniom o wolność narodu moc, zdolną do obalenia ustroju. Zwycięstwo chłopów i mieszczań zapoczątkowałoby formowanie się Niemiec jako narodu. Za sprawą tego zwycięstwa o trzysta lat wcześniej zniesioneby zostało w Niemczech dziedziczne poddaństwo, centralizacja zaś władzy państwowej utworzyłaby drogę nowoczesnemu rozwojowi gospodarczemu. Powstałoby w Niemczech wolne chłopstwo i rozwinąłby się handel na rozumnie pomyślanych nowych drogach komunikacyjnych“.

Tymczasem klęska wielkiej wojny chłopskiej obróciła w niwecz te wszystkie nadzieje. Pogrzyżyła masy chłopstwa w jeszcze gorszą niewolę, a na trzy wieki z górą umocniła w Niemczech rządy reakcji.

Czasy oświecenia

Upadek wojny chłopskiej zmienił układ sił w Niemczech. Z trzech wielkich ugrupowań, jakie się wówczas zaznaczyły, jedno, mianowicie plebejsko-rewolucyjne, zdławione zostało w strumieniach krwi. Ale i dwa dalsze, a więc mieszczańsko-reformacyjne i katolicko-konserwatywne, otrzymały ciosy, które zmieniły ich dotychczasowy charakter. Powstały raczej na ich gruzach trzy nowe zwalczające się obozy, upostaciowane w jezuityzmie, luteranizmie i kalwinizmie. Wszystkie trzy posiadały religijne zabarwienie, chociaż w istocie były raczej organizacjami ekonomiczno-politycznymi, odpowiadającymi nowym warunkom czasu.

Jezuityzm stanowił wyraz zreformowanego na nowej kapitalistycznej zasadzie katolicyzmu. Opanował on życie umysłowe, przejmując spadek po humanizmie, życie gospodarcze opierając na kapitalistycznym systemie produkcji oraz życie polityczne, umacniając nowoczesny absolutyzm. W przeciwieństwie do jezuityzmu luteranizm wyobrażał raczej feudalne zacofanie, hamował postępowy, normalny rozwój mieszczaństwa i sprzyjał drobnym księżętom terytorialnym, reprezentującym rozdrobnienie polityczne Niemiec, oraz wielkim obszarnikom zwłaszcza na wschód od Łaby, uciskającym w bezwzględny sposób chłopów. Kalwinizm w porównaniu z luteranizmem reprezentował tendencje bardziej postępowe, kapi-

talistyczne. Trafił do umysłowości mieszczan holenderskich, francuskich i angielskich i natchnął ich do walki z despotyzmem zarówno swojskim jak i obcym.

Wojna trzydziestoletnia obezwładniła jednak do reszty gospodarczo i politycznie Niemcy. Nastąpiło stulecie straszliwego poniżenia i hańby. Obskurantyzm święcił niebywale w dziejach triumfy. Miasta niegdyś kwitnące były w ruinie, chłop jęczał pod coraz okrutniejszym batem pana feudalnego. Drobną książęta, których razem było wtedy 365, naśladując Ludwika XIV rządili rozrzutnie, wyciskali do ostateczności swoich poddanych i prześcigali się w tępych, okrutnym a śmiesznym w swej zaściankowości absolutyzmie. Największe naówczas w Niemczech północnych państwo pruskie wyrosło też tylko na zdradach, jakich dopuszczali się stale jego władcy, w szczególności osławiony „wielki elektor“ Fryderyk Wilhelm oraz przezwany również „Wielkim“ Fryderyk II. Państwo to było najlepszym przykładem drapieżności, zacofania, despotyzmu i wyzysku. Hohenzollernowie, tak niemoralni w swej polityce zewnętrznej, również w rządach nad swymi poddanymi nie objawiali żadnych skrupułów. Uzależnieni zupełnie od kliki chciwych junkrów, których w zamian za udział w utrzymaniu znaczniejszej armii obdarowywali przywilejami, jak zwolnieniem od podatków, tolerowali spokojnie straszliwy wyzysk stosowany względem chłopów. „Nawet za panowania króla Fryderyka, którego tak wszechmocny jak oświecony despotyzm przesadnie bywa wychwalany przez pruskich historyków — pisze Mehring — nie były jeszcze Prusy żadną rzeczywistą monarchią, żadnym nowoczesnym państwem klasowym, lecz nadal średniowiecznym państwem stanowym składającym się z trzech stanów: wszechpotężnej szlachty, niemowlęcych miast i niewolnych chłopów; były one ruiną feudalną, której z całym jej feudalnym zacofaniem nikt gorliwiej i staranniej nie podtrzymywał, jak właśnie król Fryderyk. Państwo to nie miało żadnej możliwości, by samodzielnie przeprowadzić reformę, nie mówiąc zgoła, aby zdolne było torować drogę reformie narodowej w Niemczech. Musiałyby się wprawdzie rozpaść w tysiączne gruzy, aby dopiero naród niemiecki odetchnąć mógł swobodną pierśią uwolniony od tej straszliwej zmory“.

Prusy atoli nie tylko stanowiły ostoję politycznego i gospodarczego zacofania, ale to gorzej, stały wtedy również na straży ciemnoty umysłowej. Dobitnie piętnował to Lessing, nazywając Prusy Fryderyka II najbardziej niewolniczym krajem w Europie, piętnowali jeszcze może silniej sami z pochodzenia Prusacy Klopstock, Herder i Winckelmann. Klopstock przed pruskim drylem wojskowym uciekł do Danii, Herder do Rosji, a Winckelmann do Italii. Jakoż bynajmniej nie z podniety dworu królewskiego Prus fryderycjańskich, będącego takim samym zacofanym środowiskiem jak dwór w jakimś księstewku brunświckim, którego władca dokuczał Lessingowi, albo wirtemburskim, którego książę znów maltretował młodego Schillera, ile raczej z mieszczaństwa niemieckiego wyjść miał wielki ruch umysłowy i kulturalny, który się rozwinął w Niemczech w dobie

oświecenia, ruch o wyraźnym znamieniu postępowości, z którym na zawsze związane zostały wielkie nazwiska Lessinga, Klopstocka, Herdera oraz młodego Goethego i Schillera.

Gotthold Ephraim Lessing (1729—1781) był bodaj najbardziej typowym przedstawicielem klasycznej literatury i filozofii wieku XVIII. Był wyrazicielem społecznej emancypacji mieszczaństwa, mimo że właśnie jego starano się niejednokrotnie czynić piewcą ducha pruskiego. Wykazał talent zarówno jak postępowy uczonej i myśliciel jak i jako poeta i na obu polach zdobył ogromne zasługi. Zakończył najpierw jałowy spór, od lat toczący się w Niemczech między profesorem lipskim Gottschedem a zurychskimi krytykami Bodmerem i Breitingerem na temat wzorów, według jakich rozwijać się miało piśmiennictwo niemieckie. Lessing potępił tak samo serwilizm dworski Gottscheda, zwolennika francuskiego kłaścycyzmu, co i skostniałą ortodoksję Szwajcarów zalecających z pietystycznych względów naśladownictwo angielskiego poety Miltońa, głośnego autora poematu „Raj utracony“. Lessing zgoła odmiennie patrzył zarówno na francuską jak i angielską twórczość aniżeli Gottsched i jego przeciwnicy. Jeśli zwalczał francuskich klasyków, to dlatego, że byli zbyt dworakami i że ich kult na dworach książąt niemieckich uważał za szkodliwy dla kultury niemieckiej. Tym bardziej cenił pisarzy francuskiego oświecenia, w szczególności Diderota i encyklopedystów, z którymi związany był ideowo, zwalczając tak samo jak oni rodzimy despotyzm i feudalizm. Francja atoli za dni Lessinga nie miała jeszcze za sobą rewolucji. Miała ją natomiast Anglia i stąd większe sympatie do poetów angielskich, wśród których rewolucjonistami byli tak Szekspir jak Milton.

Lessing należał do wybitnych prekursorów i głosicieli mieszczańskiej rewolucji w Niemczech. On pierwszy w swoich dramatach, zwłaszcza w „Miss Sara Sampson“ i „Emilia Galotti“, przedstawił konflikt środowiska mieszczańskiego z feudalnym, w ponurych barwach malując przestępczość feudałów. Ze względu na cenzurę nie mógł on miejsca akcji oraz osób nazwać po imieniu, przenoślił je, podobnie jak później Schiller, bądź do Italii, bądź do Anglii, ale każdy zdawał sobie sprawę, o co chodziło poecie. Wprawdzie u Lessinga buntująca się jednostka z środowiska mieszczańskiego nie mogła jeszcze pokonać feudalnego otoczenia i musiała ginąć, niemniej już samo podkreślenie tej walki czyniło na współczesnych silne wrażenie.

Podobnie gdy w „Natanie Mędrca“ („Nathan der Weise“) apelował o tolerancję religijną i rasową. Tym samym stał się Lessing zupełnie wyraznym bojownikiem o realizację ideałów humanistycznych w Niemczech. Usunąwszy zgubny wpływ francuskiej poezji dworskiej na literaturę niemiecką z kolei zaatakował zaściankowy despotyzm książąt niemieckich i nietolerancję religijną, aby ostatecznie przedstawić wizerunek nowego człowieka wyzwolonego z więzów feudalizmu, człowieka postępowego, wierzącego w ludzkość.

Dzieło Lessinga prowadził dalej Johann Gottfried Herder (1744—1803). W obliczu wielkich przemian społecznych, jakie przyniosły światu rewolucja amerykańska, a następnie francuska, Herder wystąpił z dziełem „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“, w którym udowadniał, że ludzkość mimo różnorodności ras, które się na nią składają, stanowi jedność, że nie ma ras wyższych i niższych. W innym dziele, „Stimmen der Völker in Liedern“, w którym zebrał pieśni ludowe wszystkich krajów w szczególności słowiańskich, dowodził, że nie poszczególni poeci, ale pieśń ludowa oddaje najpełniej właściwości charakteru danego narodu. Herder wywarł bardzo silny wpływ na współczesnych, on też zachęcił młodego Goethego zarówno do twórczości poetyckiej, jak i do badań naukowych.

W Goethem (1749—1832) humanizm niemiecki osiągnął swoje szczyty. Choć wychowany w środowisku warstwy panującej i dobrobycie, rychło wkroczył na drogę walki zetknąwszy się z rewolucyjnymi poetami okresu burzy i naporu („Sturm und Drang“) z Bürgerem, Lenzem, Klingeringem, Schubartem i wielu innymi. Napisał wtedy swój pierwszy dramat rewolucyjny „Götz von Berlichingen“, gdzie kreślił dzieje jednego z tych rycerzy, którzy w dniach wojny chłopskiej walczyli w szeregach ludowych i przeszli do legendy, mimo że nie wytrwali na swych posterunkach. Po „Götzu“ przyszedł „Werter“, potem „Egmont“; a przede wszystkim „Faust“, to arcydzieło geniuszu ludzkiego. We wszystkich tych utworach przejawia się idea buntu, widać konflikt jednostki z istniejącym układem sił społecznych, ale widać jeszcze nadal daremność walki i stąd jakby ucieczkę od współczesności. Wyraża się w tym niejako to rozdwojenie życiowe i ideologiczne poety, na które zwrócił już uwagę Engels, pisząc: „Goethe odnosi się w swoich dziełach w dwojaki sposób do niemieckiego społeczeństwa swojej epoki. Raz jest mu wrogi, usiłuje uciec od wstrętnej mu społeczności, jak w „Ifigenii“ i w ogóle w czasie włoskiej podróży, buntuje się przeciwko niej jako Götz, Prometeusz i Faust, wyszydza ją w najbardziej gorzki sposób jako Mefisto. Drugim razem natomiast jest z nią zaprzyjaźniony. Toczy się w nim ustawiczna walka między genialnym poetą, w którym miernota jego otoczenia budzi wstręt, a ostrożnym dzieckiem radcy frankfurckiego czy też tajnym radcą weimarskim, który widzi się zmuszony do zawarcia z nią zawieszenia broni i przyzwyczajania się do niej. Tak więc Goethe jest bądź kolosalny, bądź małostkowy, bądź upornym, szydzącym i nienawidzącym świat geniuszem, bądź układnym, miernym, ciasnym filistrem“.

Mimo tego rodzaju sprzeczności ten „największy Niemiec“ był, jak przed nim Lessing oraz Herder, prawdziwym bojownikiem o postęp, choćby w tym ograniczonym zakresie, jaki wyznaczała współczesna sytuacja w Niemczech, gdzie słabe ekonomicznie mieszczaństwo nie mogło odegrać takiej roli jak współczesne mu francuskie i gdzie walka z siłami wstecznymi ograniczyć się musiała jedynie do dziedziny literackiej i filozoficznej. Faust jest tej postępowości najlepszym przykładem. Porzuca on swój

pokój studiów i wychodzi w życie, aby działać. Na starość dochodzi nawet do wizji nowej epoki, w której zasadniczą rolę odegrać ma rozwój techniki.

Fryderyk Schiller (1759—1805) na równi z Goethem, choć w innej formie walczył z obskurantyzmem i wstecznictwem swego czasu. Odczuwał on, podobnie jak Goethe, duszną atmosferę ówczesnych Niemiec, gdzie według Engelsa „brakło wychowania, środków wpływania na umysły mas, wolnej prasy, ducha obywatelskiego a nawet rozwiniętego handlu z innymi krajami“, a „tylko małostkowość i sobkostwo, małostkowy, przyziemny, nędzny duch kramarski władał całym narodem“. Schiller mniej był wszechstronny niż jego wielki przyjaciel, który zajmował się wszystkimi naukami przyrodniczymi, górnictwem, rozwojem techniki oraz problemami komunikacji i był już na drodze do poznania praw rządzących rozwojem przyrody i społeczeństwa. Schiller tkwił więcej w filozoficznych abstrakcjach (do których Goethe się nie zapalał) idealizmu kantowskiego, aby znów znajdować to, czego nie dawała współczesna rzeczywistość, mianowicie urzeczywistnienie ideałów wolności, równości i braterstwa. Wielkość Schillera leży w jego dramatach, w których śmiało, namiętnie i z konsekwencją walczył o wolność jednostki, narodu i ludzkości. Widać to z całą wyrazistością w pierwszym zaraz utworze „Die Räuber“ (1781), które zjednało mu rozgłos nie tylko w całych Niemczech, ale i w świecie. Podniesiona wysoko żagiew walki z despotyzmem płonęła następnie i w tragedii „Fiesco“ (1782) i dramacie mieszczańskim „Kabale und Liebe“ (Intryga i miłość), i w „Don Carlosie“, i we wszystkich dalszych coraz dojrzszych dziełach poety aż po ostatnie wielkie dramaty „Wilhelm Tell“ oraz „Demetrius“, z których ostatni przedstawia dzieje Dymitra Samozwańca.

Intencję utworów Schillera zrozuwała jednak dobrze tylko część narodu niemieckiego. Zrozumienie, jak zaznacza Abusch, znalazł poeta głównie w rewolucyjnych szeregach robotników niemieckich, którzy czcili Schillera nie jako głosiciela kantowskich abstrakcji, ale jako płomiennego chorążego wolności i honorowego obywatela republiki francuskiej. „W walce sił wolnościowych ludu niemieckiego (aż do nielegalnych gazetek rozpowszechnianych w czasie dyktatury hitlerowskiej) — p'sze Abusch — najlepsze słowa Schillera były sztandarem. Był on i pozostał szermierzem wolności myśli w walce z przemocą tyranii, głosicielem braterstwa ludów, tym, który napominał do zachowania godności w obliczu tronów monarszych i do niezłomnego męstwa w ciężkich chwilach walki z reakcyjnym kłamstwem. I jeżeli ten płomienny wyraz prawdziwego niemieckiego humanizmu, któremu Beethoven przez swą muzykę w dziewiątej symfonii nadał moc nieśmiertelną, nazwany został pierwotnie nie Pieśnią radości, lecz i Pieśnią wolności, to tak zawsze go lepsza część Niemców pojmowała“. Nie widząc za życia, nawet w rewolucji francuskiej urzeczywistnienia swoich ideałów wolnościowych, podobnie jak Goethe uciekał Schiller nieraz od rzeczywistości w abstrakcyjną krainę szczęścia stwierdzając: „musisz uciec od nacisku zdarzeń w cichą serca

twojego świątynie: wolność bywa tylko w kraju marzeń, tylko w pieśni piękno nie przemienie“.

Wzniosłe myśli rzucające przez wielkich humanistów niemieckich w wieku oświecenia, nie znalazły za ich dni w ojczyźnie urzeczywistnienia. Jakże szczęśliwsi byli pod tym względem współcześni im postępowi pisarze francuscy, których dziekiem duchowym stała się wielka rewolucja francuska. Nie znaczy to jednak, aby trud twórców niemieckich pozostał całkiem daremny. Wiele z nich czerpali pisarze i ideolodzy rewolucji francuskiej a wcale silne odgłosy szły aż za ocean. W samych Niemczech dzieła ich budziły poczucie narodowe, pragnienie zjednoczenia kraju oraz bunt przeciwko uciskowi społecznemu zwłaszcza w kołach młodzieży przeżywającej uczuciowo wydarzenia rewolucji francuskiej. U nich czerpali natchnienie reformatorzy polityczni i społeczni w dobie napoleońskiej. Postacie Götza i Egmonta, Fiesca i Wilhelma Tella patronowały ich usiłowaniaom.

Socjalizm utopijny i Wiosna Ludów

Ustanowiony po upadku Napoleona nowy porządek w Europie, oparty na przywróceniu dawnego stanu sprzed rewolucji francuskiej, czyli restauracji, oraz na sojuszu monarchów, czyli Świętym Przymierzu, skierowanym przeciwko ludom, nie wróżył trwałości. Niesposób było cofnąć koła historii, zwłaszcza że z każdym rokiem rosły w świecie siły postępu, a o prawa swoje nie tylko już staczało mieszczaństwo, ale do głosu zaczynał dochodzić niemy dotąd proletariatus. Cały świat podzielił się na dwa wielkie obozy, z których jeden tworzyły rządy reakcyjne opierające swoją siłę na wojsku, policji oraz uprzywilejowanej warstwie szlacheckiej, drugi natomiast — ludy łączące się wspólnie przeciwko rządowi w imię swoich ideałów, zarówno narodowych jak społecznych. Walka tych dwóch sił widoczna jest wszędzie, a zatem także w Niemczech.

Nasamprzód walkę z reakcją podjęło mieszczaństwo. Słabe jeszcze w XVIII stuleciu, uzyskało głos i znaczenie w dobie napoleońskiej dzięki reformom przeprowadzonym pod wpływem rewolucji francuskiej. Jakoż nie ulega wątpliwości, że mieszczaństwo niemieckie zawdzięczało swoją emancypację socjalną właśnie Napoleonowi, którego potem musiało zwalczać w służbie swoich ciemnych dawnych i przyszłych, czyli rządów reakcyjnych.

Pierwszy opór stawiała młodzież uniwersytecka. Były to „burschenschafts“, przepojone z jednej strony romantycznymi ideałami o średnio-wiecznym cesarstwie niemieckim, z drugiej zaś hasłami jakobińskimi skierowanymi przeciwko tyranii. Brak im było jednak uświadomienia klasowego oraz oparcia o szersze masy społeczeństwa. Z tego względu ani święto Wartburgu w roku 1817, ani zamach studenta Sanda na reakcyjnego pisarza a szpicla carskiego Kotzebuego w roku 1817 nie znalazły silniejszego oddźwięku w masach, a Metternichowi posłużyły tylko do wydania osławionych uchwał karlsbadzkich, skierowanych przeciwko lu-

dowi. Despotyzm Metternicha, któremu całkowicie podporządkowały się Prusy, ubezwładnił na pewien czas społeczeństwo i właściwie dopiero rewolucja lipcowa we Francji podniosła nastroje rewolucyjne, istotnie podkopujące system metternichowski. Zaznaczyły się one na dwóch płaszczyznach — politycznej i społecznej.

W dn. 2—4 września 1830 wybuchły rozruchy w Lipsku, w czasie których burzono domy i wnoszono okrzyki „wolność, Paryż, Lafayette”. W tym samym czasie doszło do starć ulicznych w Dreźnie, a 6 i 7 września do rewolucji w Brunświku, która skończyła się wypędzeniem despotycznego księcia i spaleniem pałacu książęcego. W Kassel i okolicy w dniu 15 września chwycili za broń chłopcy szturmując siedziby junkrów. W tych samych dniach w Berlinie wrzały tumulty plebejskie, znane pod nazwą „rewolucji krawców”. Barwkiady, gwardię narodową oraz „Marsylianke” przeżył Hanower, miasta Badonii i szereg dalszych miast w Niemczech południowych i zachodnich. Zabarwienie tych miniaturowych rewolucji było najczęściej polityczne, niekiedy jednak dość radykalne. Wirth w „Deutsche Tribune” i Siebenpfeiffer w „Westboten” nadawali im ton. Odzywali się również publicyści tego typu co Börne oraz poeci, jak Heinrich Heine.

Pod wpływem zarówno francuskiej rewolucji lipcowej jak i polskiego powstania listopadowego zaznaczyły się tendencje internacjonalne. Heine oświadczył, że w Europie nie ma już narodów, lecz tylko partie, inni znów głosili, że bez wolności nie ma ojczyzny. Nawet tak umiarkowany liberal jak Rotteck orzekł, iż „woli raczej wolność bez zjednoczenia aniżeli zjednoczenie bez wolności”. Pod hasłem zbratania z ludem Francji i Polski odbyły się także zjazdy młodzieży uniwersyteckiej we Frankfurcie i Stuttgarcie w latach 1831 i 1832 oraz głośna manifestacja ludowa w Hambach w Palatynacie w dniu 27 maja 1832, przypominająca w dużej mierze uroczystość na Wartburgu z roku 1817, w dobie Metternicha niewątpliwie rewolucyjna. We wspomniałym pochodzie udział wzięły kobiety żądające emancypacji, aby „nie być dłużej służebnicami mężczyzny, lecz wolnymi towarzyszkami wolnego obywatela”, oraz szeregi polskich emigrantów ze sztandarami narodowymi, tak że polskie barwy powiewały obok czarno-czerwono-złotej niemieckiej tricolore, symbolizującej wolność narodu niemieckiego. W podniosłym nastroju wygłaszano przemówienia, a Siebenpfeiffer wołał: „Niech żyją wolne, zjednoczone Niemcy, niech żyją Polacy, sprzymierzeńcy niemieccy, niech żyją Frankowie, bracia Niemców, szanujący naszą narodowość i samodzielność, niech żyje każdy naród, który zrywa kajdany i wiąże się z nami sojuszem wolności, niech żyje ojczyzna, suwerenność ludu, związek narodów”. Jakoż idea zbratania ludów w obrobie wolności zagrożonej przez reakcyjne rządy ówczesne święciła wtedy triumfy i budziła jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nastroje braterstwa ludów podtrzymywała w Niemczech bardzo mocno literatura. Poeci, jak nigdy przedtem ani później, poświęcali swoją lutnię ku chwale ludów walczących o wolność. Boje powstańców greckich, wal-

czących z zaborcą tureckim opiewał Wilhelm Müller w swoich „Lieder der Griechen“. Zbliżeniu z Francją służyli piórem Heine i Boerne, podniosłe wreszcie „Polenlieder“ pisali Lenau, Platen, Mosen, Uhland, Grillparzer, Herwegh. Nawet Ryszard Wagner swym uczuciom przyjaznym dla Polaków dał wyraz w symfonicznym poemacie „Polonia“. Walkę z despotyzmem i uciskiem reakcyjnym podjęła grupa poetów i pisarzy „Junges Deutschland“, w której skład wchodził Heinrich Laube, Karl Gutzkow, Ludolf Wienbarg i Teodor Mundt. Najsilniejsze akcenty społeczne zawierały wiersze Heinego, Herwegha i Freiligratha.

Rewolucyjnie obok poetów oddziaływali naówczas na społeczeństwo także przedstawiciele filozofii niemieckiej, w szczególności młodohegelianie. Strauss i Bruno Bauer atakowali religię, uważając ją za zjawisko towarzyszące niemieckiemu despotyzmowi i ściśle z nim związane. Opracowywali krytycznie ewangelię, niszczyli tradycję a Ludwik Feuerbach przewyciężywszy idealizm heglowski doszedł do materializmu, którego jednak nie potrafił zastosować do zjawisk społecznych, przez co jak przed nim materialista XVIII wieku pozostawił go mechanicznym i niehistorycznym.

Z tej filozofii młodohegelijskiej dużo korzystali działacze i teoretycy ówczesnego komunizmu utopijnego w Niemczech, który powstał i rozwijał się w łonie młodego proletariatu niemieckiego; jego czołowym w owych latach reprezentantem był Wilhelm Weitling.

Proletariat niemiecki rozwinął się później niż angielski czy francuski. Przyczynę stanowiło późniejsze od Anglii oraz Francji uprzemysłowanie Niemiec. Podczas gdy tam rewolucje mieszczańskie, w Anglii w XVII wieku, we Francji w XVIII wieku, obaliły już dawno zmurszały ustrój feudalny a rewolucje przemysłowe umożliwiły szybki rozwój przemysłu, a co się z tym wiąże i nowoczesnego proletariatu, na ziemi niemieckiej mimo reform Steina i Hardenberga pozostałości feudalizmu były nadal silne i powstrzymywały normalny rozwój ekonomiczny kraju. Przeshkodą było również rozdrobnienie polityczne, wewnętrzne granice celne oraz szczupły rynek wewnętrzny, zwłaszcza że masy chłopskie trzymały się nadal gospodarki naturalnej i stanowiły bardzo słabą siłę nabywczą. Engels w swej pracy „Sprawy niemieckie“ w ponurych barwach maluje obraz tych czasów. „Cały kraj był wegetującą masą zgnilizny i odrażającego upadku. Nikt nie czuł się dobrze. Krajowe rzemiosło, handel, przemysł i rolnictwo skurczyły się do ostateczności. Chłopi, rzemieślnicy i właściciele manufaktur odczuwali podwójny ucisk: krwiożerczego rządu i złych interesów. Szlachta i książęta widzieli, że mimo wyzysku poddanych dochody ich nie mogą wzrosnąć na tyle, by mogły dotrzymać kroku ich ciągłe rosnącym wydatkom. Wszystko było na opak. Powszechny bezwład opanował cały kraj.“

Przemysł niemiecki rozwijał się najbuiniej w Nadrenii i Westfalii, w Saksonii, na Śląsku oraz w Berlinie. W Prusach w roku 1846 istniało 78.000 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało blisko pół mi-

liona robotników. Liczba ta rośnie z każdym rokiem, w roku 1848 przekracza już 10-krotnie stan z 1800, gdy w tymże czasie ogólny przyrost ludności wyniósł zaledwie 50%. Jeszcze znamiennejszy jest wzrost wartości produkcji. Z 60 milionów funtów szterlingów w roku 1800 doszedł on w roku 1840 do 150 milionów, wzrósł więc o 150%. Są to cyfry, które wykazują, jak ogromną prężność posiadał przemysł niemiecki w tych latach.

Równocześnie z przemysłem wzrastał proletariats przemysłowy. W chałupnictwie robotnicy, zresztą przeważnie chłopci, żyli jeszcze w rozproszeniu, natomiast przemysł fabryczny zmuszał do koncentracji, za którą kroczyła organizacja, łączenie się w pewne trwałe związki. Przy ogromnej ówczesnej eksploatacji robotnika rosły zarodki buntu, w miarę jak rodziła się świadomość klasowa i podnosił się poziom umysłowy. Coraz wyraźniej przeto w tej samej mierze, w jakiej się rozwijała technika i przemysł, wyrastała na arenie historycznej nowa, coraz silniejsza i coraz bardziej uświadomiona siła społeczna, której na imię proletariats.

Zrazu, zanim jeszcze proletariats fabryczny w Niemczech osiągnie dostateczną siłę, najwięcej na szali wypadków ważył proletariats drobno-mieszczański, reprezentowany głównie przez czeladników rzemieślniczych. Posiadał on siłę wypływającą zarówno z liczebności jak i uświadomienia. W samych Prusach w roku 1846 było czeladników 384.000, gdy równocześnie robotników fabrycznych liczono około 500.000. Dzięki lepszej organizacji, a w szczególności dzięki tradycyjnym wędrówkom odbywanym najczęściej do Francji był to element najbardziej uświadomiony i posiadający najlepszą znajomość ruchów społecznych, jakie się zaznaczyły na Zachodzie. We Francji poznali czeladnicy socjalizm utopijny Saint-Simona i Fouriera, tam również zetknęli się z tajnymi organizacjami demokratycznymi, dążącymi do rewolucji. Oni to na terenie Francji i Szwajcarii zasilali najliczniej „Związek Banitów“, potem zaś „Związek Sprawiedliwych“, mający łączność z francuskim stowarzyszeniem węglarskim „Pór Roku“.

Wilhelm Weitling (1808—1871), który reprezentował ten ruch czeladniczy niemiecki i był jego ideologiem, wywodził się z warstwy robotniczej. Ażeby uchronić się od służby wojskowej w armii pruskiej, wywędrował jako czeladnik krawiecki do Francji. W Paryżu poznał socjalizm utopijny Saint-Simona i Fouriera, zapalił się do haseł, które oni głosili, ale nie uległ im bezmyślnie i niewolniczo. Własną wytworzył koncepcję, odrzucał jako „przeklętą niedorzeczność“ liczenie na pomoc i dobrą wolę klas posiadających, a głosił, że klasa robotnicza tylko na własne może liczyć siły. Dostrzegał jaśniej niż Cabet lub Louis Blanc rozwijający się antagonizm między klasą posiadających i pracujących, a jedyną drogę wiodącą do zwycięstwa widział w rewolucji społecznej. Rewolucja więc była dla Weitlinga tym, czym dla Fouriera milioner dobroczyńca. Myśli to były wcale nowe, o wiele radykalniejsze niż te, które głosili utopiści francuscy. Więcej też niż tamci stawał się Weitling prekursorem Marksa i Engelsa.

Weitling reprezentował przede wszystkim proletariat rzemieślniczy. Wierzył, że ten podejmie rewolucję, obali ustrój kapitalistyczny i spowoduje nową epokę socjalizmu. Była to więc mimo wszystko utopia. Weitling nie rozumiał bowiem jeszcze, jako wyraziciel proletariatu rzemieślniczego, że dopiero pełny rozkwit przemysłu fabrycznego stworzy środki i możliwości obalenia ustroju kapitalistycznego i że nie proletariat czeladniczy, ale dopiero fabryczny będzie w stanie przeprowadzić rewolucję społeczną. Weitling, podobnie jak inni utopiści, nie doszedł też do zrozumienia praw rządzących rozwojem społeczeństw, lecz na równi z tamtymi dawał niejako gotowe koncepcje. Z tych względów, mimo że wykazał większą wnikliwość od utopistów francuskich, zaliczyć wypadnie go w dalszym ciągu do socjalistów utopijnych. Wodzem nowoczesnego ruchu robotniczego nie został, niemniej stał się jego prorokiem, jak na to nie bez racji wskazał Feuerbach. Uznali też w całej pełni zasługi Weitlinga Marks i Engels. Ten nazwał go jedynym niemieckim socjalistą, który coś zdziałał, Marks zaś pisał: „czyż w odniesieniu do emancypacji może burżuazja łącznie ze swymi filozofami i uczonymi w piśmie wykazać się podobnym dziełem, co Weitlinga „Garant'en der Harmonie und Freiheit“? Jeżeli porównać ową jałową i czczą przeciętność niemieckiej literatury z tym bez miary świetnym debiutem literackim niemieckiego robotnika, jeśli porównać te na wielką miarę pierwsze kroki proletariatu ze skarłowaciałością rozchodzonych butów politycznych burżuazji, to nie można temu niemieckiemu kopciuszkowi nie przepowiedzieć postaci atlety“. I pod wrażeniem dzieła Weitlinga stwierdzał Marks dalej, że proletariat niemiecki daje proletariatowi europejskiemu teoretyczne podstawy, podobnie jak proletariat angielski ekonomiczne a proletariat francuski polityczne. Jakoż było to uznanie najbardziej miarodajne, jakiego mógł się doczekać ten skromny proletariusz. Od niego już droga wiodła wprost do twórców socjalizmu naukowego, którymi stali się, pochodzący obaj z Niemiec zachodnich, Karl Marks i Fryderyk Engels.

Karol Marks (1818—1883), wywodzący się z środowiska inteligencji z Trewiru, pierwsze podstawy swego późniejszego światopoglądu zdobył w Berlinie w gronie młodohegellanów, uczniów Hegla, wysnuwających radykalne wnioski z filozofii swego mistrza. Zbliżył się mianowicie do Bruno Bauera, który rozpoczął właśnie swe krytyczne studia nad ewangelią. Marks współpracował z młodohegelianami, ale ich idealizm a przy tym wąski zakres działania ograniczony jedynie do krytyki religii a pomijający kwestie polityczne i socjalne nie mógł go zadowolić, jego, który w bardziej uprzemysłowionych zachodnich Niemczech poznał na własne oczy nędzę robotnika fabrycznego i odczuwał, jak palącym problemem staje się właśnie kwestia socjalna. Porzucił przeto Marks Berlin, gdzie nie było zrozumienia dla spraw socjalnych i powrócił do swej bliższej ojczyzny, aby objąć redakcję „Rheinische Zeitung“. Po kilku latach przeniósł się do Paryża, gdzie wraz z Arnoldem Rugem wydawał „Deutsch-Französische Jahrbücher“, a w szczególności zapoznał się bliżej z fran-

cuskim socjalizmem utopijnym i z francuską literaturą historyczną dostrzegającą po raz pierwszy przejawy walki klasowej w dziejach. Te studia przyniosły szereg nowych myśli i spowodowały ostateczny rozbrat z młodohegelianami, przeciwko którym wystąpił z ostrą krytyką. Zrywając z nimi pozyskał Marks w zamian przyjaciela i towarzysza w osobie Engelsa, tak samo wtedy jak on współpracownika „Roczników Niemiecko-Francuskich“.

Fryderyk Engels (1820—1895) pochodził z Elberfeld, z rodziny fabrykanta. Poświęcił się w przeciwieństwie do Marksa więcej życiu praktycznemu kilka lat spędzając w ojcowskiej fabryce w Manchester w Anglii. Tam poznał nędzę robotnika fabrycznego, co natchnęło go do napisania głośnej rozprawy „Pochodzenie klasy robotniczej w Anglii“ („Die Lage der arbeitenden Klasse in England nach eigener Anschauung und authentischen Quellen“). Problem ten poruszali już przed Engelsem publicyści oraz ekonomiści angielscy, nikt jednak nie wskazał środków zaradczych. Engels dowodził, że jedynie proletariatus może sam poprawić swój los, i to przez obalenie siłą panowania burżuazji. Zajmował się poza tym Engels intensywnie studiami filozofii ulegając silnie urokowi Feuerbacha. Spotkanie z Marksem w Paryżu w roku 1844 dało początek ścisłej współpracy obu tych ludzi, którą dopiero śmierć rozzerwie. Obu pochłonięta zrazu gorączkowa działalność rewolucyjna. Zadanie było to bardzo pilne, bo niezadowolenie rosło i Europa zachodnia stała w przededniu rewolucji. Szczególna uwaga zwrócona była na Niemcy, gdzie zdaniem Marksa i Engelsa przewrót dokona się „w warunkach dalej posuniętego rozwoju cywilizacji europejskiej w ogóle i przy istnieniu o wiele bardziej rozwiniętego proletariatus, niż to było w Anglii w XVII i we Francji w XVIII stuleciu tak że niemiecka rewolucja burżuazyjna może być tylko bezpośrednim prolegomem rewolucji proletariackiej“. Tak przewidując zorganizowali Marks i Engels w roku 1847 Związek Komunistyczny. Wyłonił się on ze Związku Sprawiedliwych, który podzielał jeszcze poglądy socjalizmu utopijnego. Nowy związek miał jednak ambicję uwolnić się od dotychczasowych poglądów, program zaś odpowiedni opracowali Marks i Engels. Był to ów głośny „Manifest Komunistyczny“, który wydrukowany w Londynie ukazał się w lutym 1848.

Manifest zawiera programowe tezy socjalizmu naukowego. Dowodzi rozwoju społeczeństwa według określonych praw od form niższych do wyższych. Stwierdza istnienie walki klasowej. Mówi o nędzy mas pracujących, o wewnętrznych sprzecznościach kapitalizmu, o przyczynach kryzysów ekonomicznych a przede wszystkim o obaleniu panowania burżuazji i objęciu władzy przez proletariatus. „Komuniści — oto słowa „Manifestu“ — uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie całego dotychczasowego ustroju społecznego. Proletariatusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia zaś mają cały świat“.

„Manifest Komunistyczny“ stał się na długie lata drogowskazem dla ruchu robotniczego. Stwierdzał to sam Engels, gdy po 43 latach (w roku 1890) pisał, że „jest on niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym, najbardziej międzynarodowym dziełem w całej literaturze socjalistycznej, wspólnym programem wielu milionów robotników wszystkich krajów, od Syberii aż do Kalifornii“. Lenin zaś w pięć lat później (1895) zaznaczył: „ta mała książeczka warta jest całych tomów, jej duch żywi i porusza do dnia dzisiejszego cały zorganizowany i walczący proletariat świata cywilizowanego“.

Równocześnie z ukazaniem się „Manifestu Komunistycznego“ wybuchła niemal we wszystkich krajach Europy zachodniej i środkowej rewolucja, która do historii przeszła pod mianem „Wiosny Ludów“. Na ziemiach niemieckich miała ona przebieg długi i burzliwy a przybrała charakter rewolucji zarówno politycznej jak i społecznej. Zmobilizowała w pierwszym rzędzie siły burżuazji, jako że była rewolucją mieszczańską, niemniej poruszyła również proletariat.

Pod wpływem paryskiej rewolucji lutowej rozruchy rozpoczęły się najpierw w zachodnich krajach niemieckich, które najsilniej związane były gospodarczo i kulturalnie z Francją. Przez Badenię, potem Wirtembergię, Bawarię, Hanower, Oldenburg, Hesję i inne drobne ksiąstewka fala rewolucyjna szybko się posuwała do Niemiec środkowych, zasięgiem swoim obejmując przede wszystkim Saksonię, Prusy oraz Austrię. Dotarła dalej na ziemie polskie, zajęte przez zaborcze mocarstwa pruskie i austriackie, głównie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji. Na ogół łatwo padały zmurszałe rządy reakcyjne, a gdzieś tam nawet królowie i książęta znieawidzeni przez lud. Główne korzyści odnosiła wszakże burżuazja zdobywając udział w rządach i przeprowadzając swoje zasadnicze postulaty, jak wolność prasy, sądy przysięgłych, straż obywatelską, reprezentację narodową w izbach ustawodawczych, odpowiedzialność ministrów przed zgromadzeniem narodowym i szereż dalszych o mniejszym już znaczeniu. Próbowano też wyzyskać sytuację dla zjednoczenia Niemiec powołując do życia parlament frankfurcki złożony z wybranych w głosowaniu powszechnym przedstawicieli wszystkich państw niemieckich. To stosunkowo łatwe i szybkie zwycięstwo doprowadziło burżuazję do takiej pewności siebie, że nie widziała już dalszych niebezpieczeństw i nie chciała się dzielić zdobyczami z dotychczasowymi swymi sojusznikami, z chłopstwem i proletariatem. Nie podała też ręki innym narodowościom, znajdującym się w granicach Austrii i Prus, jak Polakom, Czechom, Ukraińcom, Węgrom, Rumunom, Włochom, Duńczykom i Słowianom południowym, którzy podjęli wówczas walkę wyzwolenczą i pragnęli własnej niepodległości. Tego rodzaju egoizm nie tylko hamował rozpęd rewolucji, ale jednocześnie prowadził do kompromisu z siłami reakcji i podcinał trwałość zdobyczy osiągniętych w dniach marcowych.

Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości, że sukces burżuazji wywalczony został tylko dzięki pomocy chłopów i robotników, którzy w dziejach rewolucji marcowej odegrali bardzo poważną, jeśli nie decydującą

rolę. Od razu do walki stanął lud wiejski, zwłaszcza tam gdzie żyły jeszcze tradycje wojen chłopskich, jak w Badenii, Wirtembergii, Frankonii i Szwabii. Chłopi uderzali na zamki i dwory, wypędzali panów, palili księgi czynszowe i inne dokumenty swoich krzywd. Trwoga była tak wielka, że szlachta w pośpiechu zrzekała się dobrowolnie czynszów i robocizn, aby zagasić płomienie buntu. Chłop uwierzył tym obietnicom i wycofał się z dalszego udziału w walkach. Do końca wytrwał przy rewolucji tylko w Księstwie Poznańskim oraz tam gdzie rozgorzały antagonizmy narodowościowe.

Daleko intensywniejszy udział wziął proletariats. Widać go w lokalnych rewolucjach w Niemczech zachodnich, przede wszystkim jednak w rewolucji wiedeńskiej oraz berlińskiej. W Wiedniu proletariats wyszedł do walki nie tylko przeciw reakcyjnemu rządowi, ale przeciwstawił się burżuazji. Robotnicy z przedmieść wiedeńskich, zatrudnieni w fabrykach głównie przemysłu galanteryjnego, zaczęli niszczyć maszyny fabryczne, widząc w nich swego wroga. Postawili też samodzielne postulaty domagające się obok usunięcia maszyn, także skrócenia dnia pracy, zwiększenia zarobków oraz opieki nad niezdolnymi do pracy. Rząd z obawy przed wzrostem rewolucji poszedł zrazu robotnikom na rękę, uwzględnił niektóre ich żądania i jak w Paryżu zorganizował roboty publiczne, aby zatrudnić bezrobotnych. Podobną samodzielność ujawnił robotnik pruski w Kolonii i Berlinie. W Kolonii na czele buntującego się proletariatu stanął dawny porucznik Willich. Pod jego przywództwem robotnicy manifestowali na rynku żądając ochrony pracy, zwiększenia zarobków, wychowania dzieci na koszt państwa oraz realizacji szeregu dalszych postulatów. Dopiero wojsko rozpedziło manifestujących. Podobne żądania wysunęli robotnicy berlińscy na wiecu w dniu 13 marca. Kiedy zaś 18 marca wybuchła rewolucja, robotnicy znaleźli się na barykadach. Chociaż ponieśli w czasie krwawych walk ulicznych najwięcej ofiar, zwycięska burżuazja nie dopuściła ich do udziału ani w gwardii narodowej, ani w rządach. Nie pomogły przestrogi Marksa, skierowane do dawnych jego kolegów z „Rheinische Zeitung“, a teraz ministrów pruskich Hansemanna i Camphausena, — burżuazja więcej bała się proletariatu niż króla i szlachty.

Podobny los spotkał obce narodowości w obrębie państwa pruskiego i austriackiego, gdyż i one współdziałały z burżuazją a przez nią zostały później odepchnięte. Klasycznym przykładem był polski ruch w Księstwie Poznańskim. Burżuazja pruska nie tylko nie poparła dążeń wyzwolńczych narodu polskiego, ale razem z reakcją zdławiła powstanie ludu poznańskiego a we Frankfurcie zdecydowała o włączeniu Księstwa do Rzeszy Niemieckiej.

Gdy więc burżuazja niemiecka osiągnąwszy chwilowo władzę tak próbowała zahamować dalszy bieg rewolucji, siłą rzeczy cały ciężar jej kontynuowania spadł na barki nie uświadomionego jeszcze dostatecznie, ale prężnego proletariatu, z którym łączyły się nieraz elementy drobno-mieszczańskie oraz radykalna inteligencja. W ciągu roku 1848 i w początkach 1849 doszło tedy w różnych miastach i krajach niemieckich do po-

ważniejszych wystąpień, które świadczą, że myśl rewolucyjna w łonie proletariatu niemieckiego była wcale żywa.

W stolicy Austrii, gdzie robotnik był może najslabiej uświadomiony, widać współdziałanie z drobnomieszczaństwem. Solidarny front zaznaczył się w wypadkach majowych, gdy 40-tysięczny tłum robotników demonstrował przed pałacem cesarskim, żądając konstytuandy i powszechnego prawa wyborczego. Podobnie było w gorących dniach sierpniowych, gdy chodziło o utrzymanie Komitetu Bezpieczeństwa i legionu akademickiego a w starciu z wojskiem padło 20 robotników a 200 odniosło rany. Wreszcie, i to najdobitniej, owo współdziałanie wystąpiło w powstaniu październikowym w związku z akcją rządu austriackiego przeciwko Węgrom. Niestety, tak wtedy jak i w sierpniu korzyści nie były duże, bo drobnomieszczaństwo nie czuło się na siłach, aby objąć władzę, i w dalszym ciągu poddawało się burżuazji trzymającej z reakcją. Stąd rezultaty „szalonego roku“ nie przedstawiały się na terenie Wiednia i cesarstwa austriackiego imponująco. Powrót absolutyzmu nastąpił z winy przede wszystkim burżuazji, która więcej lękała się ludu niż szlachty, z obawy przed proletariatem wchodziła w układy z reakcją i w ten sposób porzebała hasła, które sama głosiła, a które mógł urzeczywistnić rok 1848.

Samodzielniej niż proletariat wiedeński występował robotnicy w Prusach na ogół lepiej uświadomieni pod względem klasowym. Jeszcze w marcu robotnicy berlińscy wysunęli tak rewolucyjne żądanie, jak zmniejszenie armii pruskiej, powszechne nauczanie oraz wybory powszechne i bezpośrednie. Domagali się również skrócenia dnia pracy i podwyżki płac, w związku z czym doszło do kilku poważniejszych demonstracji ulicznych i strajków, z których strajk drukarzy w końcu kwietnia zdobył sobie najszerzy rozgłos. Ponieważ żądania te zwrócone były przeciwko burżuazji, ta tym bardziej uległa trwodze i szukała zbliżenia ze szlachtą. W maju i czerwcu fala demonstracji robotniczych jeszcze się wzmogła. Manifestowano przeciwko powrotowi księcia Wilhelma i przeciw wysyłaniu robotników poza Berlin. Zajęto nawet arsenał i zapatrzone się w broń. Zawiązano też wówczas pierwszą samodzielną organizację klasową proletariatu niemieckiego, a mianowicie Centralny Komitet Robotniczy z Stefanem Bornem na czele. Komitet ten zwołał do Berlina na dzień 23 sierpnia zjazd robotników, który domagał się pomocy ze strony państwa dla stowarzyszeń robotniczych, ograniczenia czasu pracy, bezpłatnego nauczania a zakończył się utworzeniem związku robotniczego z centralą w Lipsku i filiami w wszystkich większych miastach niemieckich. Związek ten otrzymał nazwę Verbrüderung (Zbratanie) i przetrwał do roku 1850 przyczyniając się w znacznej mierze do rozbudzenia świadomości klasowej robotników niemieckich. Nadto w sierpniu budowano barykady przeciwko antyludowym wystąpieniom rządu — we wrześniu demonstrowano przeciwko ustawie o niedozwolonych zgromadzeniach, wreszcie w ostatnim dniu października za udzieleniem pomocy powstaniu wiedeńskiemu. Demonstracje berlińskie były wyrazem samo-

dzielnej postawy proletariatu i przeważnie kończyły się sukcesem, mimo że po przeciwnej stronie stała burżuazja sprzymierzona z reakcją. Oczywiście z chwilą upadku rewolucji skończyły się również zdobycze osiągnięte przez robotników.

Demonstracje i walki na barykadach poza Wiedniem i Berlinem miały miejsce jeszcze w innych miastach niemieckich, choć może w mniejszych rozmiarach. A więc na terenie Badenii, we Frankfurcie i Kolonii, przede wszystkim jednak w Dreźnie, gdzie wypędzono króla a przez cztery dni robotnicy drezdeńscy w krwawych walkach ulicznych bronili miasta przeciwko regularnym wojskom saskim i przybyłym z pomocą oddziałom pruskim. Natomiast proletariąt nie posiadał swego przedstawicielstwa w zgromadzeniach narodowych, których w roku Wiosny Ludów było kilka, a wśród nich berlińskie, wiedeńskie i frankfurckie odgrywało rolę decydującą. Interesów robotnika bronili w nich reprezentanci skrajnej lewicy, ale niewiele mogli wywalczyć, sami będąc w mniejszości. Niemniej tacy działacze radykalni, jak Ruge, Wilhelm Wolff, czy Brentano w Frankfurcie a Schlöffel czy Waldeck w Berlinie, zasłużyli się dla ruchu robotniczego.

Wiosna Ludów na ziemi niemieckiej zakończyła się klęską ludu a zwycięstwem reakcji. Abusch dopatruje się przyczyny tego w współdziałaniu burżuazji z koroną i szlachtą zamiast z ludem, w nie dość czynnym działaniu chłopów i drobnomieszczaństwa, w zbytnej jeszcze słabości młodego ruchu proletariackiego, niezdolnego do roli kierowniczej, wreszcie w rozbiciu gospodarczym i politycznym ówczesnych Niemiec. „Bądź co bądź jednak — konkluduje — rewolucja roku 1848/49 oznaczała coś z gruntu nowego; po raz pierwszy od czasu wojen chłopskich walka o wolność Niemiec przybrała charakter od dołu. Mimo niepomyślnego wyniku pokazał ten rok rewolucji, jak wielki uczyniono skok naprzód w walce między postępem a reakcją od owych dni, kiedy to baron Stein samotnie i odgórnie czynił zabiegi o wyzwolenie chłopca i o demokratyczne reformy w gminach“. Marks i Engels zaś, którzy wzięli czynny udział w rewolucji, tak jej rolę ocenili: „Jeżeli nawet lud niemiecki swej pierwszej rewolucji nie przeprowadził do końca, to jednak rzeczywiście wszedł na tory rewolucyjne“.

Pod znakiem socjalizmu naukowego

Gdy minął „szalony rok“, zwycięska w Niemczech reakcja próbowała powrócić do dawnych metod rządzenia. W Austrii cofnięta została większość reform, wprowadzonych lub zapowiedzianych w dniach rewolucji, przede wszystkim zaś zniesiona została konstytucja nadana 4 marca 1849. W Prusach konstytucja się utrzymała, ale wprowadzono trzyklasowe prawo wyborcze oraz izbę panów złożoną w dużej mierze z członków dziedzicznych i mianowanych dożywotnio przez króla, dzięki czemu czynniki zachowawcze zyskały na sile.

Reprezentujący je w pierwszym rządzie wielcy właściciele ziemscy wzmocnili się w tym czasie finansowo rozwiązując korzystnie dla siebie sprawę chłopską, która od dawna domagała się uregulowania. Wszystkie ważniejsze powinności chłopskie, w tym wszelkiego rodzaju pańszczyzny, chłopcy musieli wykupywać, dzięki czemu sami tylko junkrzy na wschód od Elby otrzymali około miliarda marek. Takie postawienie sprawy spowodowało w następstwie zubożenie chłopów, właścicielom ziemskim zaś ułatwiło przejście do gospodarki kapitalistycznej.

Burżuazja niemiecka, skompromitowana swoim nieudolnym wystąpieniem w roku 1848 i odepchnięta od szerszych wpływów politycznych, pragnęła przynajmniej opanować życie gospodarcze i to w dużej mierze jej się udało. Nastąpił silny rozkwit przemysłu zwłaszcza metalowego i tekstylnego, wzrost produkcji węgla i żelaza, rozbudowa komunikacji lądowej (głównie żelaznej i wodnej). Pozostające w tyle nawet jeszcze w połowie stulecia w porównaniu z Anglią i Francją Niemcy zaczęły już przed rokiem 1870 — jak pisze Marks — przeobrażać się z kraju rolniczego w przemysłowy. Gwałtowny atoli wzrost przemysłu rozpoczął się przede wszystkim po zwycięskiej wojnie z Francją. Napływały olbrzymie kwoty kontrybucji wojennej, zwiększyły się przez zajęcie Alzacji i Lotaryngii złoża rudy żelaznej, pojawiły się wynalazki techniczne, natychmiast zastosowywane w produkcji. Pod względem wydobycia węgla Niemcy dorównały Anglii, produkcja żelaza przewyższała o 5 milionów ton produkcję Anglii i Francji razem wziętą. W takich warunkach burżuazja przeboleła utratę hegemonii politycznej, do której parła w roku 1848, na sojuszu bowiem z junkierstwem doszła do olbrzymich wpływów widocznych aż niemal do dni naszych. Oczywiście, że będąc wraz z junkierstwem u władzy, zarzucić musiała dawne swoje tradycje rewolucyjne, zwłaszcza że w ciągu wojny z Francją w roku 1871 dokonano odgórnie zjednoczenia Niemiec, o co przez długie lat dziesiątki walczyli najlepsi patrioci niemieccy spod znaku Goethego, Schillera, Arndta, Herwegha i ludzi z doby Wiosny Ludów.

Równocześnie z rozwojem ekonomicznym Niemiec rosła w siłę i znaczenie klasa robotnicza, w szczególności najbardziej postępową i uświadomioną warstwą robotników fabrycznych. Silne przedtem w Niemczech chałupnictwo i rzemiosło straciło na skutek rozwoju techniki dawne znaczenie, cały ciężar walki o lepsze jutro szerokich mas proletariackich przesunął się teraz na barki robotnika fabrycznego. Nie mógł on jednak owej walki prowadzić skutecznie, dopóki znajdował się w rozproszeniu, podjąć zaś mógł ją dopiero w oparciu o silną i świadomą swych celów organizację robotniczą.

Droga, która wiodła do stworzenia jednej wielkiej masowej organizacji robotniczej w Niemczech, nie była łatwą, zważywszy zarówno stosunki ekonomiczne jak i polityczne. Tym większa jest zasługa ludzi takich, jak Bebel, Liebknecht czy Lassalle, którzy dokładali wszelkich sił, aby ruch robotniczy wyrwać spod przewodnictwa i wpływów burżuazji

i uczynić go samodzielnym. Różnie do tego dochodzili. Wilhelm Liebknecht (1826—1900), który za udział w rewolucji roku 1848 skazany został na więzienie a potem na opuszczenie swej ojczyzny, reprezentował myśl rewolucyjną. Przebywając w Londynie zbliżył się do Marksa i Engelsa, z którymi nawiązał ścisły kontakt utrzymywany i wtedy także, gdy w roku 1862 mógł już powrócić do Niemiec. Z Londynu wywiózł on myśl, że należy walczyć przede wszystkim z junkierstwem i w tej walce łączyć się z chłopstwem a nawet burżuazją. Całą odtąd energię włożył w uświadamianie i organizowanie robotnika niemieckiego, najpierw w ramach drobnomieszczańskiej partii ludowej, do której sam należał, później pod sztandarem socjalnej demokracji, której do końca życia pozostał wierny jako jeden z jej czołowych przywódców.

Podobnie jak Liebknecht wyszedł i August Bebel (1840—1913) z partii ludowej, do której należał jako czeladnik tokarski. Z jej ramienia kierował działalnością Saskiego Związku Robotniczego a dopiero po śmierci Lassalle'a wraz z Liebknechtem utworzył w roku 1869 w Eisenach „Sozialdemokratische Arbeiterpartei“. Zarówno na polu organizacyjnym, jak i politycznym pozostał Bebel czynny do końca swego życia zdobywając duże zasługi w dziejach niemieckiego ruchu robotniczego i niemieckiego socjalizmu.

Inną myśl, przeciwną tamtym, reprezentował Ferdynand Lassalle (1825 do 1864), gdy w r. 1863 z polecenia Lipskiego Komitetu Robotniczego stworzył pierwszą samodzielną w Niemczech organizację robotniczą. Otrzymała ona nazwę Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein (Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy) i miała w programie prowadzenie legalnej i pokojowej pracy zamiast rewolucyjnej oraz nieliczenie się z chłopstwem i burżuazją. Sam Lassalle, człowiek zdolny i ruchliwy, nie był rewolucjonistą, pogardzał burżuazją, nie doceniał sojuszu z chłopstwem, które zwał „reakcyjną masą“, nie rozwijał ruchu robotniczego na bazie międzynarodowej, jak to czynili Marks i Engels, wierzył natomiast w współdziałanie z junkrami; popierał odgórne zjednoczenie Niemiec, w związku z czym wchodził w układy z Bismarckiem, mogące mieć zgubne następstwa dla klasy robotniczej. Na losach Niemiec takie stanowisko Lassalle'a zaważyło niepomysłnie, osłabiło bowiem obóz rewolucyjny, który w latach 1863—1866 gotował się do akcji, a torowało jednocześnie Bismarckowi drogę do zjednoczenia Niemiec „od góry“. „Nigdy ruch tak wspaniały w swej istocie, notował Bebel, nie skończył się bardziej bezplodnie“. Nic dziwnego, że reprezentanci rewolucyjnego ruchu robotniczego, Marks i Engels, potępili Lassalle'a. „Chwilowo był to dla nas bardzo niepewny przyjaciel, w przyszłości prawie pewny wróg“, pisał bezpośrednio po jego tragicznej śmierci Engels, Marks zaś dodał: „Lassalle w istocie zdradził partię, zawarł on formalny pakt z Bismarckiem“.

Ten pierwszy niejako zwiastun oportunistów znalazł z czasem szereg następców w swojej ojczyźnie. Za nim pójdą w latach siedemdziesiątych lasalczycy Schweitzer i Mende, oportunistom ulegną w pewnym sensie

łącząc się z lasalczykami sami eisenachczycy pod wodzą Wilhelma Liebknechta i Bebla, za co zgromił ich Marks i Engels. Od końca stulecia, gdy nie stanie już ani Marksa, ani Engelsa, nową jego falę rozpęta Eduard Bernstein, razem z Konradem Schmidtem i Karolem Vorländerem reprezentujący rewizjonizm neokantowski, po czym kolejno zjawi się rewizjonizm empiriokrytyczny, reprezentowany zwłaszcza przez Ryszarda Avenariususa i Ernsta Macha, rewizjonizm neoheglowski wyznawany przez Zygfrйда Marka oraz centryzm, którego główną postacią będzie w Niemczech Kautsky.

Oportunizm, który wiódł do reform a nie do rewolucji, zaciążył oczywiście bardzo poważnie na dziejach proletariatu i całego narodu niemieckiego. Nie przeciwstawiono się dostatecznie gwałtownemu narastaniu monopolów, które przeobrażając się na przełomie wieku XIX i XX w drapieżny imperializm zagrażały pokojowi świata. Silna liczebnie socjalna demokracja niemiecka, mająca piękną kartę z okresu praw wyjątkowych i walki z Bismarckiem, nie zrobiła nic, aby przeszkodzić imperialistycznej polityce Wilhelma II, przeciwstawić się poglądom rewizjonistycznym a wreszcie zapobiec wybuchowi imperialistycznej pierwszej wojny światowej w roku 1914, co nie bez racji określił Abusch mianem katastrofy politycznej partii oraz haniebnej zdrady.

Jak jednak w poprzednich wiekach, nie zanikły i wtedy rewolucyjne tradycje. Do walki z oportunizmem stanęła lewica socjalnej demokracji niemieckiej. Popadła wprawdzie i ona w niejedne błędy, zasługą jej przecież pozostanie, że podjęła walkę, lubo siły były słabe. Głównymi przedstawicielami jej byli Franciszek Mehring, Karol Liebknecht, Róża Luksemburg i Klara Zetkin.

Mehring (1846—1919) to raczej teoretyk niż działacz praktyczny. Jako autor biografii Marksa („Biographie von Karl Marx“), historii niemieckiej socjaldemokracji („Die Geschichte der Deutschen Sozialdemokratie“), Legendy Lessinga („Lessing Legende“) i szeregu innych ciekawych prac historycznych, wszedł on do historii myśli marksistowskiej. Słabsze natomiast są jego prace filozoficzne. Zwalczał w nich rewizjonizm, ale na ogół niekonsekwentnie, a niekiedy wprost błędnie. Nie doceniał wagi zagadnień filozoficznych a nie umiał ich wydobyć z dzieł Marksa i Engelsa.

Teoretykiem podobnie jak Mehring była Róża Luksemburg. Wniosła wiele nowych myśli, ale i błędów w odniesieniu do marksizmu sformułowanego przez Marksa i Engelsa. Polemizował z nią Lenin, wytykając jej antydialektyczne, mechanistyczne podejście do zagadnień. Za błędne Lenin uznawał jej teorię żywiołowości ruchu robotniczego, tak samo i teorię narodowościową, teorię automatycznego krachu kapitalizmu, a wreszcie teorię permanentnej rewolucji i niedoceniając sojuszu robotniczo-chłopskiego. Róża Luksemburg wystąpiła najpierw w Polsce, później dopiero przeniosła się do Niemiec, gdzie odegrała historyczną rolę w czasie wojny światowej i rewolucji spartakowskiej. Popularnością przewyższała obie

Die Gvndelichen Vnd rech-
ten haupt Atractl aller Baur-
schafft vnd Hynderfessen der
Gastlichen vnd Welsch-
en obertaytē von
wölchen sy sich
beschwerē ver-
mainen.

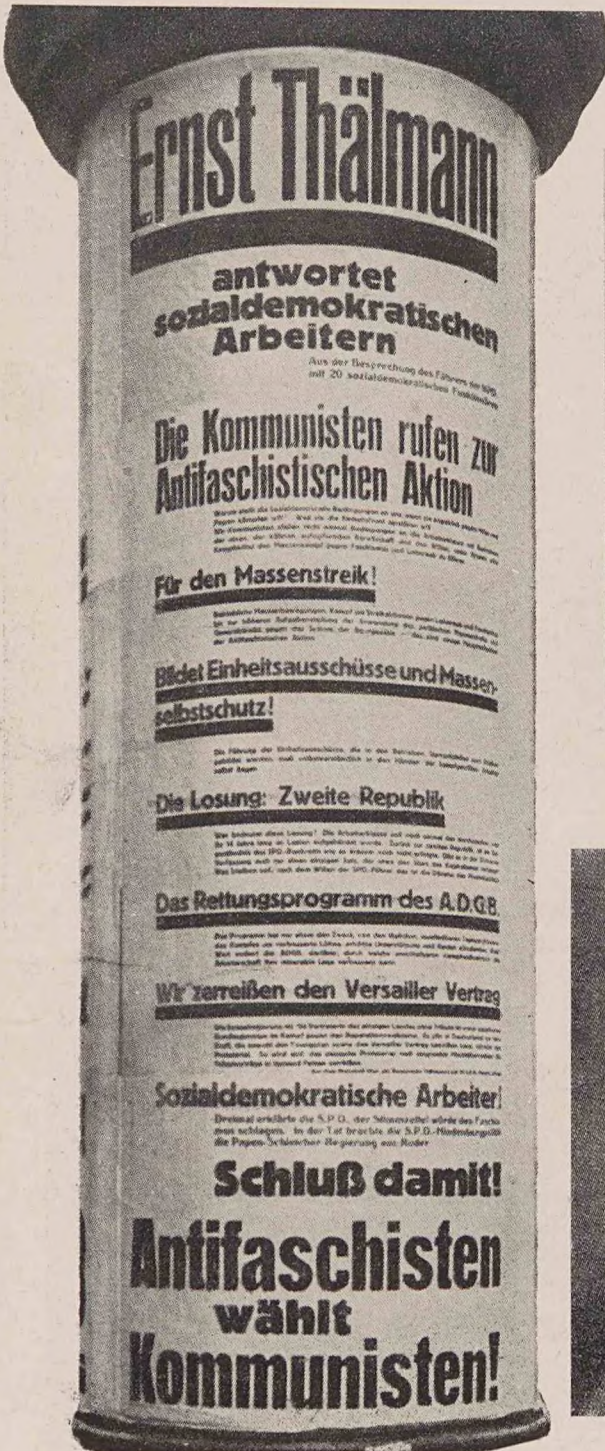


Tomasz Münzer

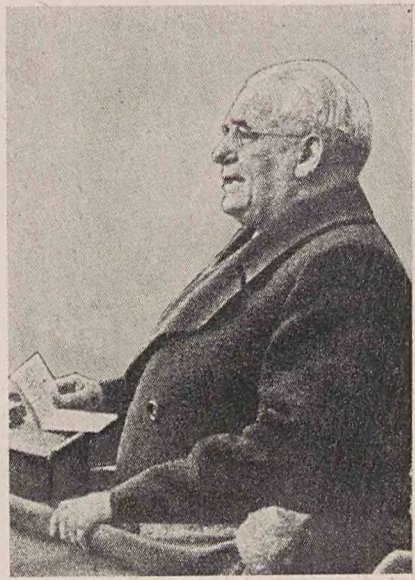
12 artykułów chłopskich z r. 1525.
(karta tytułowa)

Lancknechci napadają na zagrodę chłop-
ską w r. 1525 (drzeworyt Hansa Weiditza)

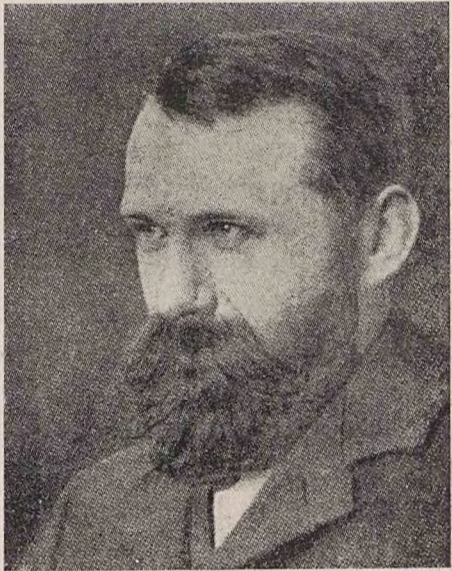




Plakat wyborczy komunistów niemieckich.



Wilhelm Pieck, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej



Julian Marchlewski

poprzednio wspomniane postacie Karol Liebknecht. Syn Wilhelma Liebknechta, ongiś żołnierza barykadów z Wiosny Ludów a potem długoletniego przywódcy socjalnej demokracji niemieckiej, był wspaniałym mówcą i może najodważniejszym rewolucjonistą w Niemczech. Pamiętne są jego wystąpienia w parlamencie, gdzie mężnie przeciwstawiał się całej dosłownie izbie. Gdy w czasie wojny wtrącony został do więzienia na rozprawie w obliczu sądu wojennego powiedział: „Wasz honor nie jest moim honorem. Ale powiadam wam, że żaden generał nie nosił nigdy swojego munduru z takim honorem, jak ja nosić będę mój ubiór więzienny. Jestem tu po to, by oskarżać, a nie po to, aby się bronić. Precz z wojną, precz z rządem!”

Lewica marksistowska wystąpiła na szerszą arenę w samych początkach nowego stulecia, gdy imperializm niemiecki dochodził do szczytu, a socjalna demokracja niemiecka nie dość energicznie zwalczała rząd cesarski zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej jak społecznej. Bódcem było zwiększające się z powodu bezrobocia niezadowolone mas robotniczych i rewolucja rosyjska z roku 1905, wskazująca ruchowi robotniczemu nowe drogi na przyszłość. W Jenie (1905) zapadła uchwała uznająca powszechny strajk polityczny nie tylko jako akt obrony, lecz również ofensywy. W Stuttgarcie znów lewica socjalistyczna niemiecka w szczególności za sprawą Róży Luksemburg, poparła stanowisko Lenina uchwalając, że socjaliści powinni „wyzyskać wywołany przez wojnę kryzys ekonomiczny i polityczny w celu obudzenia świadomości politycznej, wśród mas ludowych i przyśpieszenia klęski panowania kapitalistów”. W roku 1916 wyłoniła się wreszcie odrębna partia Sozialdemokratische Arbeitsgemeinschaft a w rok później Unabhängige Sozialdemokratische Partei, której członków zwano powszechnie socjalistami niezależnymi, podczas gdy tych, co pozostali w szeregach starej partii zwano socjalistami większości albo też rządowymi. Niezależni, lubo byli w mniejszości a przez rząd cesarski ścigani niemal jako zdrajcy kraju, rozwinięli bardzo energiczną działalność rewolucyjną i przeciwko wojnie. Z pomocą przyszła im wielka rewolucja październikowa w Rosji i dojście do władzy bolszewików. Wówczas na szerszą arenę wystąpił założony już wcześniej Związek Spartakusa (Spartakusbund), prowadzący żywą agitację wśród robotników i w armii. Tu i tam idą „Listy Spartakusa” pisane przez Liebknechta i Różę Luksemburg i znajdują silny oddźwięk. Już w styczniu 1918 ruszył proletariats wiedeński. Na ulicach miast austriackich odbyły się demonstracje, kierowane przez rady delegatów robotniczych. Do robotników austriackich przyłączyli się niebawem robotnicy węgierscy. W lutym zaczęły się bunt w marynarce austro-węgierskiej, skąd przeniosły się do armii. Kierownictwo akcji spoczywało tutaj w rękach rad delegatów marynarzy i żołnierzy.

W Niemczech wpływy wielkiej rewolucji październikowej zaznaczyły się jeszcze silniej. W Berlinie ponad pół miliona metalowców ogłosiło strajk protestacyjny przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Za Berlinem poszły inne miasta i rychło cały kraj pokrył się siecią strajków

i demonstracji. Z tej kłopotliwej sytuacji rząd próbował wyjścia zaciągając najruchliwszych robotników w szeregi armii i wysyłając ich na front. Nie było to jednak skuteczne, gdyż agitacja rewolucyjna przeniosła się w ten sposób do wojska i w okopach strzeleckich czyniła znaczne postępy. Sprzyjała temu ówczesna atmosfera, znużenie wojną, niedostatek żywności oraz ciężkie klęski wojskowe, jakie latem i jesienią 1918 spadły na wojska niemieckie we Francji.

Nowa fala rozruchów rozpoczęła się w listopadzie 1918, tuż w przededniu załamania się Niemiec. 4 listopada wybuchła rewolucja w Kilonii, w następnych dniach w Hamburgu, Altonie, Hanowerze i w wielu jeszcze innych miejscowościach, przy czym władza przechodziła w ręce rad robotniczych i żołnierskich. W Bawarii Kurt Eisner proklamował republikę. W stolicy cesarstwa, w Berlinie, doszło do przewrotu w dniu 9 listopada. Rząd cesarski ustąpił, władze zaś przejęli socjaliści większości z Ebertem i Scheidemannem na czele, przy chwilowym współudziale socjalistów niezależnych, w których szeregach znaleźli się Kautsky i Bernstein. Nie weszli do rządu natomiast spartakowcy, gdyż ich przywódca Liebknecht nie akceptował drogi politycznej nowego rządu a z okna zamku cesarskiego w Berlinie proklamował wolną republikę socjalistyczną.

Rewolucja listopadowa w Niemczech, choć obaliła stary reżim, nie spełniła zadań, jakich po niej oczekiwano. Nie okazała, podobnie jak rewolucja z roku 1848, zrozumienia dążeń niepodległościowych mniejszości narodowych w państwie niemieckim, w szczególności dążeń Polaków, którzy siłą dopiero musieli wywalczyć sobie wolność. Nie była też, mimo że ją prowadzili socjaliści, jak to słusznie podkreśla Abusch, socjalistyczną. „Przywódcy socjalno-demokratyczni, pisze on, zawarli już dnia 11 listopada nowy pakt z feldmarszałkiem Hindenburgiem, pieczę nad spokojem i porządkiem powierzali wysokim dostojnikom wojskowym armii wilhelmowskiej“.

Opozycję zasadniczą przeciwko rządowi Eberta i Scheidemanna tworzyli spartakowcy. Nie wykorzystali oni wprawdzie momentu, kiedy w dniu 9 listopada 1919 padało cesarstwo, tym bardziej jednak starali się to zaniedbanie nadrobić i parli do przewrotu. Opanowali najpierw dwie wpływowe berlińskie gazety „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, którą przemianowali na „Internationale“ oraz „Berliner Lokalanzeiger“, który znów wychodził pod mianem „Die Rote Fahne“. Zwoływali zebrania masowe, na których zwłaszcza Liebknecht przemawiał w płomiennych słowach. Nastroje rewolucyjne istotnie rosły z dniem każdym, jednak spartakowcy berlińscy nie mieli sojuszników. Liebknecht i Róża Luksemburg za bardzo ufali w żywiołowość ruchu robotniczego, aby szukać współdziałania czy to z chłopstwem, czy z najbardziej do nich zbliżoną grupą socjalistów niezależnych. W tym tkwiła ich słabość, co nie bez racji podkreślali i wytykali jako błąd wnikliwi rewolucjoniści. Krytycznie ocenili np. działalność Liebknechta Kurt Eisner, przywódca rewolucji bawarskiej, który w Monachium stworzył wspólny front robotniczo-chłopski.

Obrady kongresu rad robotniczych i żołnierskich w Berlinie w dniu 16 grudnia oraz ustalenie przez kongres terminu wyborów do Zgromadzenia Narodowego na dzień 19 stycznia 1919 spowodowały dalszy wzrost wrzenia. Ukazał się manifest spartakowców, w którym podkreślano konieczność uzbrojenia robotników. Wszelka władza miała należeć do rad robotniczych i żołnierskich i ich wydziałów wykonawczych. Prawa wyboru do rad miała posiadać tylko ludność pracująca, ona też miała uzyskać pierwszeństwo przy rozdziale żywności. Wybory do Zgromadzenia Narodowego należało sabotować i wszelkimi środkami im się przeciwstawić. Jakoż zwiększały się szeregi uzbrojonych spartakowców, broń bowiem zdobywano łatwo z arsenałów lub od żołnierzy powracających z frontów. Istniały w tym czasie różne organizacje, mające zapewnić ład i bezpieczeństwo w Berlinie. Jako organ prezydenta policji, niezależnego socjalisty Eichhorna, działała Straż Bezpieczeństwa (Sicherheitswehr), składająca się z żołnierzy oraz robotników fabrycznych. Eichhorn należał do tych ludzi, którzy na rewolucji z 9 listopada bynajmniej nie chcieli poprzestać, liczyli na jej dalszy rozwój i stąd zabiegali o jakąś siłę zbrojną, na której mogliby się oprzeć. Obok policji Eichhorna istniała tak zwana Republikańska Straż Wojskowa (Republikanische Soldatenwehr) w sile około 12.000 ludzi, przeznaczona do obrony republiki listopadowej. Między obiema tymi organizacjami istniały bardzo silne antagonizmy a bójki kończące się nieraz krwawo były na porządku dziennym. Jako trzeci rodzaj milicji wystąpiła w Berlinie dywizja marynarki ludowej (Volksmarine-Division), składająca się z żołnierzy marynarki wojennej, zajmujących kwatery w Zamku i w Maszталarni. Liczyła ona według jednych mniej więcej 5000, według innych 8000 ludzi i skupiała w swoich szeregach elementy najbardziej rewolucyjne, ciężące ku spartakowcom. Z tego względu okazała się ona rządowi Eberta-Scheidemanna niewygodną i rychło nakazano jej Zamek opuścić. Użyto nawet w tym celu wojska, ale poniosło ono sromotną klęskę i musiano pertraktować.

W dniach Bożego Narodzenia 1918 naprężenie w Berlinie niesłychanie wzrosło. Demonstracje robotników powtarzały się niemal codziennie. Alarmujące wiadomości nadchodziły równocześnie z kraju, zwłaszcza z zagłębia westfalsko-nadreńskiego, gdzie w Duisburgu aresztowano potentatów przemysłowych Thyssena i Stinnesa i odwieziono do więzienia moabickiego w Berlinie. W tej krytycznej chwili opuścili rząd przedstawiciele partii niezależnych socjalistów, Dittmann i Barth, Eichhorna zaś usunięto gwałtem z urzędu. Był to jakby sygnał do walki. Przemówienie o programowym charakterze wygłosiła 31 grudnia Róża Luksemburg. 5 stycznia olbrzymie masy robotnicze demonstrowały w Tiergarten, na Unter den Linden i na Alexanderplatz. Przemawiali do tłumów wśród entuzjasmu Liebknecht, Däumling i Ledebour, piętnując stanowisko rządu. Rozbrzmiewały okrzyki „do walki o socjalizm“, „do walki o władzę rewolucyjnego proletariatu“ i inne, wśród których w godzinach nocnych zajęto wszystkie ważniejsze wydawnictwa berlińskie a następnie w ciężkich walkach ulicznych opanowano dyrekcję kolei, urząd aprowizacyjny,

koszary pionierów i dworzec śląski (Schlesischer Bahnhof). Utworzył się natychmiast Wydział Rewolucyjny złożony z komunistów i niezależnych socjalnych demokratów, który wydał płomienną proklamację, podpisaną przez Liebknechta, Ledeboura i Scholzego. Zawiódł on wszakże nadzieje, bo nie dość sprężyście pokierował samą akcją. Za długo pertraktował z rządem, który w ten sposób zyskiwał na czasie i ściągał do Berlina nowe oddziały wojska. Te, gdy zdobyły liczebną przewagę, odbiły z powrotem ważniejsze obiekty i gmachy i w dniach 11—13 stycznia pokonały rewolucję. Zginęli wtedy Liebknecht i Róża Luksemburg, w okrutny sposób zamordowani przez oddziały Noskego.

Klęska styczniowa nie była decydująca. Fala rewolucji raz jeszcze objęła stolicę w marcu. Walkę podjęła ponownie dywizja marynarzy i Republikańska Straż Żołnierska, staczając zacięte boje uliczne z ochotniczymi oddziałami wojska przede wszystkim o prezydium policji, o Alexanderplatz i o Lichtenberg. Walki były krwawe, kosztowały około 1200 zabitych i zakończyły się zajęciem przez wojska rządowe Lichtenberga w dniu 13 marca. Zwycięstwo rządu było tym razem decydujące a formacje lewicowe jak Dywizja Marynarzy i Republikańska Straż Żołnierska zostały rozwiązane.

Wzorem Berlina przeżyły i inne miasta niemieckie rewolucje spartakowskie. Od 27—29 stycznia trwały walki uliczne w Wilhelmshaven, 4 lutego wybuchła rewolucja w Bremie, 25 lutego powstała republika radziecka w Badenii, w trzy dni później (28 lutego) w Brunświku, w marcu kilkudniowe walki toczyły się na ulicach Halle, równocześnie w Oldenburgu i Wschodniej Fryzji, pod koniec marca płomień rewolucji przeniósł się do Zagłębia Ruhry, przy czym w przeszło 100 szybach stanęła praca, wreszcie 18 marca proklamowana została republika radziecka w Monachium, gdzie poprzednio dnia 21 lutego zginął Kurt Eisner a po jego śmierci trwał terror kontrrewolucji. Przeciwno spartakowcom monachijskim równocześnie ruszyły z północy wojska generała Eppa a z zacho-
du formacje wirtemberskie, zajmując po krwawych walkach w dniach 1 i 2 maja stolicę Bawarii. Odtąd nie tylko w Monachium, ale na całym obszarze republiki niemieckiej nastąpiły rządy socjaldemokracji niemieckiej, mające w sojuszu z centrum trwać niemal aż po dzień zdobycia władzy przez Hitlera i narodowych socjalistów.

Klęska spartakowców na ulicach Berlina, Monachium i innych miast niemieckich zahamowała dalszy bieg rewolucji listopadowej w Niemczech. Zwycięska socjalna demokracja z lęku przed lewicowym nurtem rewolucyjnym szukała raczej zbliżenia do stronnictw mieszczańskich, dzięki czemu uniemożliwiła skierowanie dziejów Niemiec na nowe tory. Nie doszła w tych warunkach do skutku ani reforma rolna, ani nacjonalizacja kluczowego przemysłu i wielkich banków, co było rzeczą wprost nieodzowną, aby unicestwić groźny dla narodu niemieckiego i całego świata sojusz pruskiego militarysty, feudalno-obszarniczego junkierstwa i monopolistycznego kapitalizmu. Zlekceważono korzystne nastroje, jakie zaznaczyły się w dniach przewrotu listopadowego w umysłowości niemiec-

kiej, i znów jak za dni Wiosny Ludów odniesiono zwycięstwo czysto pyrrhusowe. Niebezpieczeństwo kontrrewolucji, jak groźny cień zawisło nad republiką weimarską, widoczne nader jaskrawo w roku 1920 w puczu Kappa, w roku 1923 w wystąpieniach wojskowych związków i organizacji, w roku 1925 w koalicji stronnictw, które wyniosły na fotel prezydenta starego feldmarszałka cesarskiego Hindenburga, w końcu zwłaszcza w niezwykle agresywnej agitacji narodowo-socjalistycznej, mającej na celu zduszenie wszelkiej w ogóle myśli postępowej, reprezentowanej choćby przez ugrupowania najbardziej umiarkowane. Temu niebezpieczeństwu nie umiano stawić czoła, nie dziw więc, że widmo katastrofy Niemiec zbliżało się z każdym rokiem.

Nie można jednak powiedzieć, aby i za dni republiki weimarskiej nie było sygnałów ostrzegawczych. Dawali je zwłaszcza komuniści i socjaliści niezależni mobilizując do walki szerokie masy robotnicze. Dzięki temu robotnicy poparli rząd podczas puczu Kappa, organizując strajk generalny, a w niektórych miejscowościach chwytając za broń przeciw kapistom. W Zagłębiu Ruhry doszło nawet do wojny domowej, w której po stronie robotników stała armia czerwona, licząca około 50 000 żołnierza. Pod Wesel doszło wówczas do regularnej bitwy, w czasie której obie strony poniosły znaczne straty. Walki na większą skalę rozegrały się wtedy także w Saksonii. Walczono na ulicach Halli, Stassfurtu i Eisleben, a w Falkenstein utworzył Max Holz republikę radziecką, która przetrwała cały miesiąc. Do poważnych rozruchów doszło również w roku następnym (1921), i to zarówno na tle politycznym, jak i gospodarczym, wywołanym wzrastającymi trudnościami w dziedzinie aprowizacji i zarobków. Max Holz powtórzył swój eksperyment z ubiegłego roku w Ammendorf i na terenie Leuna-Werke w Merseburgu. Także rok 1922 był świadkiem demonstracji robotniczych. Stanowiły one protest przeciwko mordom kapturowym, których ofiarą padli tacy politycy i działacze demokratyczni, jak centrowiec Erzberger, liberał Walther Rathenau oraz rewolucjonista Gareis. W roku 1923 niepokoje w Niemczech jeszcze się wzmogły w związku z próbami organizacji prawicowych obalenia dotychczasowego stanu rzeczy. Rewolty o zabarwieniu komunistycznym, przeciw którym skierował rząd swoje siły zbrojne, wybuchły głównie w Saksonii oraz w Hamburgu, gdzie doszło do krwawych starć ulicznych. Wreszcie w roku 1926 podniesiono energiczne protesty przeciwko odszkodowaniom dla byłych księząt.

Rewolty te, jakkolwiek nie odegrały decydującego znaczenia, były wszakże wyrazem buntu oraz próbą sił obozu rewolucyjnego. Nie był on wówczas słaby, o czym świadczą mogą wyniki wyborów do izb ustawodawczych i na prezydenta republiki. W roku 1924 podczas wyborów do Reichstagu otrzymali komuniści 3 500 000 głosów i 60 mandatów, w roku 1932 aż 89 mandatów. W roku 1925 kandydat komunistów na prezydenta, Ernst Thälmann, skupił 1 900 000, w roku 1932 tenże sam Thälmann otrzymał 3 700 000 głosów stanowiących 10,2% ogółu głosów. Był to zważywszy terror wyborczy stosowany naówczas sukces bardzo

duży, świadczący o popularności w Niemczech haseł komunistycznych. Przeciwno komunistom więc w pierwszym rządzie skierowała się nienawiść narodowych socjalistów i antagonizm ten rósł z dniem każdym. Codziennie niemal dochodziło do ostrych starć. Zginęło wtedy dużo wartościowych jednostek a bojowość partii wzmagala się. Niestety, jak to nie bez racji podkreśla Abusch, „partia walcząc z imperializmem niemieckim i jego hitlerowskimi bojownikami, nie wyciągnęła w należyтым stopniu nauki z historii własnego narodu w latach 1848 i 1918, nauki, która nakazywała doprowadzenie do końca rewolucji demokratycznej i zawarcie sojuszu wszystkich partii antyhitlerowskich dla ratowania republiki demokratycznej. Sojusz taki, który bynajmniej nie oznaczałby porzucenia, lecz tylko odroczenie celów socjalistycznych, należało zawrzeć najpóźniej z końcem roku 1930. Lecz partia komunistyczna dopiero wiosną 1932 roku postanowiła bez wszelkich zastrzeżeń i warunków podjąć starania w tym kierunku“. Było to oczywiście za późno i tym samym los republiki weimarskiej został przesądzony.

W każdym bądź razie w tych latach (1919—1933) tradycje rewolucyjne Spartakusa kontynuowała komunistyczna partia niemiecka, mająca w swoich szeregach ludzi tak zahartowanych w walkach, jak Ernest Thälmann i Wilhelm Pieck. Pierwszy z nich zginął za sprawę zamęczony w obozie hitlerowskim, drugi przetrwał te czasy najcięższe i został prezydentem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która po latach ciężkich zmagani zrealizuje hasła głoszone za dni wojny chłopskiej przez Tomasza Münzera, potem w dobie socjalizmu utopięnego przez Wilhelma Weitlinga, następnie przez twórców socjalizmu naukowego Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a w końcu przy zmierzchu pierwszej wojny światowej przez Karola Liebknechta, Różę Luksemburg i Polaka Juliana Marchlewskiego, działającego w Niemczech pod pseudonimem Karskiego.